Nr. 187 Kraków, niedziela 15 sierpnia 1926 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wakacyjna robota

Dawno nie mieliśmy już tak ożywionych wakacyj jak w bieżącym roku. Zwykle w porze wakacyjnej w polityce wewnętrznej panuje kompletna cisza: Sejm nie obraduje, ministrowie rozjeżdżają się na wakacje — nic też się nie dzieje. A że życie nie stoi tj. dziennik musi wyjść i nie może dać czytelnikom niezadrukowanego papieru, był to więc czas, kiedy „robiło" się w polityce zagranicznej — z mniejszą czy większą nieznajomością tematu — produkowało się „węże morskie" i w ten sztuczny sposób usiłowano przebrnąć przez pustynię wakacyjną jak się dało.

Dziś stosunki się zmieniły. Sejmu wprawdzie, jak zwykle o tej porze niema, ale za to mamy wszechstronnie czynny rząd, który postawił sobie za zadanie dostarczania tematu do pisania za siebie i za Sejm. Mamy więc codziennie coś nowego: raz kontrowersja na temat już ogłoszonych i jeszcze przygotowywanych dekretów; drugi raz na temat akcji rządu w rozmaitych kierunkach: reformy administracji, redukcji, pomysłów aprowizacyjnych, walki z bezrobociem itd.; trzeci raz na temat rozmaitych zjazdów, konferencji, nominacji, zmian na stanowiskach cywilnych i wojskowych.

Gdyby ktoś chciał tylko na podstawie tego, co rząd ogłasza jako wynik swej pracy sądzić o tym rządzie, musiałby dojść do przekonania, że jest to najruchliwszy ze rządów, jakie dotychczas mieliśmy; że w wyniku tej pracy możemy spodziewać się świetnego losu w niedalekiej przyszłości; że — jednem słowem — program tego rządu w kierunku sanacji moralnej i gospodarczej zbliża się szybkimi krokami do realizacji. Przeciętny obywatel oszołomiony powodzią wiadomości i informacji, które mu demonstrują wszechstronną aktywność rządu, zaczyna utwierdzać się w przekonaniu, że przecież coś się u nas zmieniło — naturalnie na lepsze.

Jakże w rzeczywistości wygląda stan rzeczy przy a raczej mimo tych wakacyjnych prac? Najbardziej nas gniotącą sprawą jest bez kwestji bezrobocie, a najbardziej dla niedalekiej przyszłości groźną sprawa wyżywienia w związku z będącym w toku wywozem zboża. W sprawie bezrobocia może istotnie rząd być dumny ze swego — szczęścia. Zmniejszenie się bezrobocia, które w ostatnich tygodniach notowano, jest w najmniejszym stopniu zasługą rządu, a w największym zasługą przypadku. Mówiono nam, że ożywienie w przemyśle, za którem poszło zmniejszenie się bezrobocia, jest wynikiem poprawy naszych stosunków walutowych. Pomijając kwestję, czy ta poprawa jest zasługą rządu czy raczej wynikiem sprzyjających okoliczności (dobre żniwa, wywóz węgla), zapytać się należy, czy to ożywienie nie odbywa się raczej kosztem naszej ludności, która jak była tak i nadal jest słabym konsumentem tak, że ożywienie przemysłu odbywa się na rachunek eksportu, z którego my mamy minimalne korzyści.

Jednym z najczęściej w prasie omawianych tematów jest sprawa tegorocznych zbiorów i dociekanie, ile też będziemy mogli wywieźć. Ostatnio wentylowano ten temat na podstawie danych wyszłych z ministerstwa rolnictwa, które podaje, że z wyjątkiem żyta można liczyć na takiesame zbiory, jak w 1925 r. Wobec tego wywóz, może z wyjątkiem żyta, będzie się mógł odbywać w granicach ilości zeszłorocznych, które obejmowały (w okrągłych cyfrach) 130 tysięcy ton pszenicy, 283 tysięcy ton żyta, 160 ton jęczmienia i 85 tysięcy ton owsa. Pozatem mamy do wywozu nieokreślone bliżej ilości nasion, grochu, fasoli i hreczki.

Cyfry zaiste imponujące i — przestraszające. — Wprawdzie p. minister Raczyński twierdzi, że na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego zboża będzie w tym roku w Polsce dosyć i nie może być mowy o tem ażeby koniecznym był import mąki amerykańskiej, ale takie zapewnienia ministerjalne nie zmienią faktu, że już w pierwszych tygodniach po żniwach był brak zboża i że w tym okresie nastąpiło znaczne podrożenie chleba.

Poza temi najważniejszemi kwestjami rząd zajmuje się też wielu innymi. Od czegóż byłyby pełnomocnictwa, gdyby rząd nie robił z nich użytku? Pojawiają się więc gotowe dekrety, pogłoski o nowych; tworzy się różne Rady (prawnicza, sanacyjna), a przy tych wielkich pracach rząd ma jeszcze czas na mniejsze, np. na wojnę z dziennikarzami, których chce „ukarać" odebraniem im źródła informacji za nieudanie się pewnej transakcji w jednym z dzienników warszawskich. Herkules, nie rząd! Jeszcze więcej niż Herkules, bo ten wykonywał tylko te prace, do których był zmuszony, podczas gdy rząd przysparza sobie roboty zbyteczne i absorbujące jego energję w kierunku niepotrzebnym i niepożądanym.

Taka wszechstronność wywołuje też w społeczeństwie i w jego organach rozmaite komentarze. Wszyscy zgadzają się, że sanacja jest konieczną i że sanacja rzeczowa musi iść w parze z sanacją osobową. Cóż, kiedy właśnie ta druga sanacja idzie dziwnymi drogami, w każdym razie nie tymi, na których chciałaby je widzieć opinja publiczna. Nie słyszeliśmy o próbach sanacji w dziedzinie kolejnictwa, na terenie pocztowym, w obrębie sądownictwa, natomiast prasa rozbrzmiewa walką na temat sanacji w — monopolu spirytusowym, przyczem osoba p. ministra skarbu jako „sanatora" wychodzi najmniej korzystnie na łamach prasy — rządowej! Co, do djabła! Czy monopol spirytusowy był naprawdę największą bolączką, do której zoperowania musiano przystąpić z zaniedbaniem tylu innych bolączek? Czy na tą i dla tej sanacji potrzeba było „pracy wakacyjnej" którą — jeżeli się już chciało pracować — można było obrócić na bardziej piekące i więcej — cuchnące bolączki?

Przy zajmowaniu się takiemi wobec wielkich zagadnień bieżących drobnostkami, rząd nie ma czasu właśnie na zajęcie się temi zagadnieniami. Ożyła np. w ostatnich dniach w gabinetach europejskich wstępna walka o miejsce w Radzie Ligi narodów, — u nas o tem cicho, bo rząd zajmuje się — dotychczas mamy tylko obietnice — budową piekarń i rzeźni. Rozumie się, że to są potrzebne, nawet ze względu na wyjątkowe u nas stanowisko rolników konieczne rzeczy, ale na co ten hałas o to, kiedy się milczy o rzeczach conajmniej tyleż ważnych! W polityce europejskiej ujawniają się coraz wyraźniejsze zmiany, tworzą się nowe kombinacje i nowe ugrupowania, u nas największą troską rządu jest sprawa przedłużenia czasu otwierania sklepów.

Jeżeli dla tych prac i pomysłów rząd nie zrobił sobie wakacji, lecz w pocie czoła siedzi w stolicy, to rzeczywiście wielka szkoda. Byłoby zdrowiej i lepiej, gdyby rząd był sobie odpoczął i gdyby był „wakacyjne roboty" odłożył na czas — powakacyjny.

Dym z kotła bałkańskiego

Kocioł bałkański nigdy nie przestaje dymić, ale w ostatnich dniach takie kłęby dymu wydobywały się z tej beczki prochu, że zdawało się, że zaciemnią horyzont pokojowy, a przynajmniej horyzont, o którym się mówi, że zwiastuje tylko pokój. — W ostatnich dniach nie zaszło na Bałkanie nic nowego; powtórzyły się tylko tak częste tam mordy polityczne i napaści graniczne. A przecież hałas z powodu tych prawie codziennych zajść przewyższa wszystko, co dotychczas z takich zajść wynikło i doszło aż do not z podkładem ultymatywnym, do interwencji mocarstw, do groźby odwołania się do Ligi narodów.

Cóż takiego w ostatnich dniach zaszło? Oto w Monastyrze zamordowany został dziennikarz serbski Popovicz. Nie pierwszy to i z pewnością nie ostatni mord, który nie bez podstawy przypisują bandom macedońskim (komitadżi), które upatrzyły sobie specjalnie tego dziennikarza jako zbyt ostro występującemu przeciw aspiracjom bulgarskim na Macedonję obecnie serbską. Drugie zajście miało miejsce pod jakąś Krivą Polanką, gdzie komitadżi przekroczyli granicę serbską i zabili żołnierza i chłopa. Takie wydarzenia — jak powiedzieliśmy — są tam codziennem zjawiskiem. Jedna i druga strona walczy tam znanemi metodami bałkańskiemi, w których karabin, rewolwer i sztylet są najczęściej stosowanymi argumentami.

Teraz nagle robi się z powodu codziennej rzeczy wielką akcję. Wszystkie trzy sąsiadujące z Bulgarją państwa: Jugosławia, Grecja i Rumunja połączyły i zrobiły w Sofji kollektywny krok, wzywający rząd bułgarski — poraz setny — do poczynienia zarządzeń uniemożliwiających zajścia graniczne. Rządy Jugosławji, Grecji i Rumunji krokiem tym zadokumentowały — także nie poraz pierwszy — że atmosfera wojny z r. 1913 trwa jeszcze u nich dotychczas. Wtedy po wojnie serbsko-grecko-bułgarskiej przeciw Turcji Serbja i Grecja z Rumunją do spółki napadły na Bułgarję, wydarły jej wszystkie prawie owoce wspólnego zwycięstwa i wytworzyły u niej ten stan umysłów, który w r. 1915 zaprowadził Bułgarję do obozu mocarstw centralnych.

Bułgarja ciężko odpokutowała swe braterstwo broni z Niemcami i Austrją. Pierwsza w wojnie światowej została pokonaną i w skutkach tej przegranej stała się najprzód najnieszczęśliwszym, a potem najbardziej krwiożerczym krajem na Bałkanie. W żadnym z krajów powojennych, z wyjątkiem chyba Węgier, nie szalał z taką siłą i szaleje dotąd biały teror, jak w Bułgarji. W następstwie przegranej wojny cała Macedonja przeszła w posiadanie Serbji i Grecji, wskutek czego setki tysięcy za Bułgarów uważających się Macedończyków opuściło kraj i przeniosło się do Bułgarji, gdzie uprawiają zapomocą wspomnianych wyżej środków irredentę.

Z tego właśnie źródła wynikają ciągłe zajścia graniczne, które Serbji, Grecji i Rumunji dają powód do ciągłego utrzymywania Europy w naprężeniu, co i kiedy z tej sytuacji wyniknie. Jeden i drugi raz udaje się mocarstwom poskromić zbyt daleko idące wojownicze zapędy, co jednak będzie, gdy pośrednictwo zawiedzie? Wtedy kocioł eksploduje, a płomienie mogą rozlać się szeroko.

Wiadomo przecież, że i wojna światowa miała swój początek w awanturach bałkańskich (zatarg austrjacko-serbski) i wogóle od 1879 r. — od traktatu berlińskiego — cała Europa nastrajała swą politykę na nutę bałkańską. Faktem jest, że w wyniku wojny światowej równowaga sił na Bałkanie została zupełnie zachwiana. Podczas gdy przed wojną, po zlikwidowaniu Turcji europejskiej, najsilniejszem na Bałkanie państwem była Bułgarja, to obecnie Serbja i Rumunja, a nawet Grecja rozrosły się niepomiernie, podczas gdy Bułgarja spadła na ostatnie miejsce. Wywołuje to naturalnie tam rozgoryczenie, które prowadzi często do czynów rozpaczy w guście rządów Stambolijskiego i Cankowa.

Obecnie udało się mocarstwom, w pierwszym rzędzie Anglji, wpłynąć uspakajająco na Belgrad i Bukareszt tak, że nota kollektywna do Sofji wypadła w dość umiarkowanym tonie. Raz jednak z poza pozorów dyplomatycznych może wyjść na powierzchnię pierwotna bałkańska natura, a wtedy odpadną wszystkie względy i zacznie się wzajemne mordowanie się, jakiego terenem był już Bałkan w 1913 r.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Ponura sprawa

Od czasu specjalnej komisji sejmowej, która pod przewodnictwem posła Thugutta przeprowadziła badanie stosunków w polskich więzieniach, upłynął przeszło rok. Raport złożony przez komisję odsłonił rzeczy wprost potworne. Członkowie komisji — z wyjątkiem reprezentanta chadecji — wypowiedzieli się zgodnie, za koniecznością gruntownej reorganizacji więziennictwa, podkreślając, że rzecz nie cierpi zwłoki. Tymczasem minął z górą rok od chwili, gdy obciążające w najwyższym stopniu nasze więziennictwo sprawozdanie komisji zostało przedstawione rządowi, a nie słychać nic o tem, by sanacja stosunków więziennych została bodaj rozpoczęta.

Komisja sejmowa zbadała los **10.137 więźniów, w tem 783 politycznych**, a zatem sprawozdanie jej jest dalekie jeszcze od ogarnięcia całokształtu stosunków w więzieniach polskich, ale już to, co zostało przez komisję stwierdzone, dało dostatecznie ponury obraz.

Od tego czasu już wtedy przeludnione domy więzienne, **wchłonęły w siebie nowe ofiary**, nowe setki a może tysiące ludzi wepchnięto do zgniłych nor więziennych, gdzie robactwo i wilgoć **dopełnią miary zniszczenia ich organizmów**.

A tymczasem sprawozdanie komisji sejmowej spoczywa gdzieś pod stosem papierów w jakiemś ministerjalnem biurku. — Nawet więzienie Świętokrzyskie, pożerające rocznie kilkadziesiąt ofiar gruźlicy i jakiejś specjalnej choroby oczu, nawet to więzienie uznane przez posła Thugutta za nie nadające się w żadnym razie do użytku, nie zostało zlikwidowane. Pamięta ono już jeden krwawy bunt więźniów, może doczeka się drugiego.

* * *

Potworna praktyka polskiego sądownictwa trwa nieprzerwanie, nieprzerwanie **fabrykuje się** przy pomocy całego wydoskonalonego systemu policyjnego i sztabu suto opłacanych prowokatorów, **nowe zastępy „przestępców" politycznych**, aby nimi potem zapychać już i tak przeludnione cele polskich więzień.

W jednym z ostatnich numerów gdańskiej socjalistycznej „Volksstimme" czytamy w artykule o stanie więziennictwa w Polsce, że od kwietnia 1925 do kwietnia 1926 roku aresztowano u nas pod pozorem „przestępstw" politycznych **okrągło 13 tysięcy osób**, oraz że polskie sądy w okresie od czerwca 1925 do lutego 1926 roku przeprowadziły ogółem **381 procesów politycznych**, zasądzając **1379 inteligentów, robotników i chłopów na łączną karę więzienia 2393 lat!** *)

Są to tylko suche cyfry, określające ilość procesów, osób skazanych, oraz sumę lat więzienia. Aby zrozumieć ogrom krzywdy, ogrom nieszczęścia, jaki się mieści w tych suchych zestawieniach, trzeba się zapoznać ze stosunkami panującemi w więzieniach. Stosunki te — gdyby nawet nie były tak potworne — jak je przedstawiali w swoich protestach zagraniczni członkowie ligi obrony praw człowieka, są w każdym razie poniżej najpobłażliwszych nawet wymagań.

Komisja sejmowa stwierdziła straszne **przeludnienie więzień**. W niektórych więzieniach liczba aresztantów jest 3—5 razy większa, niż liczba miejsc przez regulamin danego więzienia przewidziana.

Wskutek tego w więzieniach w Łodzi, Krakowie, Równem, Łucku i innych, na jednego więźnia przypada 1,5 sześciennego metra powietrza, zamiast 6—8, jak tego wymagają prymitywne wskazania higieniczne, dla ludzi przebywających stale w zamkniętych ubikacjach.

Ludzie, wchodzący do tych cel z wolności — duszą się w zepsutem powietrzu i nie mogąc oddychać, z trudem powstrzymują wymioty.

W tych warunkach z decyzji (lub za zezwoleniem) **władz sprawiedliwości żyje w Rzeczypospolitej kilkadziesiąt tysięcy ludzi przez miesiące**, lata, długie, nieskończenie długie lata — często do końca życia, t. j. dokąd im sił starczy.

Liczba więźniów w Rzeczypospolitej nie jest dokładnie znaną. Urzędowa statystyka nie obejmuje wszystkich uwięzionych — podaje tylko cyfry, odnoszące się do więzień sądowych, gdy w **aresztach policyjnych**, zwłaszcza na kresach wschodnich — tysiące ludzi przetrzymywanych jest w śledztwie — **wbrew prawu**, nie tylko po kilka tygodni, ale i po kilka miesięcy. W Równem, Włodzimierzu, Stołpcach, Białymstoku itd.

Statystyka nie obejmuje też zupełnie żołnierzy, przebywających w więzieniach i aresztach wojskowych.

W przybliżeniu liczba uwięzionych w Polsce dochodzi ogółem: w więzieniach i aresztach sądowych, policyjnych i wojskowych **do 48.000 lub 50 tysięcy ludzi**.

Jeżeli od ogółu ludności odejmiemy małe dzieci, skonstatujemy, że w Rzeczypospolitej Polskiej w przybliżeniu na każdy 1000 obywateli jest 2 więzionych.

Cyfra ta stanie się jeszcze wymowniejszą, gdy porównamy ją z odpowiednią statystyką na zachodzie Europy. We Francji po wojnie jest więźniów 0,8 promille, w Belgii — 0,8, w Szwajcarji 0,7, w Czechosłowacji 0,7, w Anglji 0,3, w Niemczech 1,05. **)

Ileż nędzy, ileż niesprawiedliwości, ileż krzywdy kryje się jeszcze w mroku gmachów więziennych, pilnie strzeżonych przed wglądem nawet komisyj sejmowych, — trudno stwierdzić. Jeżeli pomimo tego sprawozdanie jej wypadło w tak ponurych barwach, jest obowiązkiem czysto ludzkim przeciwko temu stanowi rzeczy nieustannie protestować.

* * *

W ogólnej liczbie więźniów w Polsce odsetek więźniów politycznych jest bardzo duży. Ogólnie przyjmują ich liczbę na 6.000. Trzeba to otwarcie stwierdzić, że **pomiędzy nimi niema przestępców w dosłownem tego słowa znaczeniu**.

Nie mają oni na sumieniu niczyjego życia, niczyjej krwi, niczyjej krzywdy. **Są to ludzie, którzy w ten lub inny sposób dali wyraz swoim przekonaniom politycznym**. Oto cała ich wina. Nie rzadko znajdują się wśród nich jednostki zasądzone na podstawie błahych poszlak „winy". Był czas, kiedy paczka odezw komunistycznych, podrzucona pod drzwi mieszkania, wystarczała dla umotywowania wyroku (Sierankiewicz). Pośród przebywających dzisiaj w więzieniach więźniów politycznych, skazani na karę 8-letniego więzienia (W. Dąbrowski, K. Wasilewski) — nie są rzadkością; mający swoich 15 lat katorgi przed sobą (M. Kraśński stolarz, M. Roter ***) robotnik) — nie należą wcale do wyjątków; norma przeciętna — 6 lat; **„łagodny" wymiar kary — 4 lata!**

O ile wewnątrz Polski taki okrutny wymiar sprawiedliwości stosowany jest w pierwszym rzędzie do komunistów, o tyle na kresach wschodnich cierpi prześladowania również PPS, a już istna orgja policyjno-starościńsko-prowokatorska święci swoje tryumfy w odniesieniu do **Białorusinów i Ukraińców**.

Wedle wychodzącej w Białymstoku gazety białoruskiej „Biełaruskaja Sprawa", w więzieniu białostockiem trwała w czerwcu bieżącego roku głodówka 350 białoruskich więźniów politycznych!

* * *

W takiej sytuacji, wobec tak olbrzymiej ilości więźniów, wreszcie przy notorycznie stronniczym, jeżeli chodzi o przestępstwa polityczne wymiarze sprawiedliwości uwypukla się chyba aż nadto wyraźnie **konieczność generalnej amnestji**. Wszelkie próby zwężenia jej ram, zmierzające do wyjęcia z pod jej dobrodziejstwa n. p. zasądzonych „za komunizm", uważamy za **niewczesne żarty!** Amnestja, jeżeli ma być wyrównana choć część niesprawiedliwości, **musi być powszechna, to znaczy, musi obejmować wszystkich przestępców politycznych**.

Tylko taka amnestja może zadowolić ludzi nie pozbawionych sumienia.

* * *

Obrazki

I. SPACER WIĘZIENNY

Prasa socjalistyczna notuje skrzętnie fakta nadużyć popełnianych na więźniach, o ile tylko jakąkolwiek drogą wydostają się one na jaw. Sporo takich obrazków więziennych przytaczał już „Naprzód". Obecnie wraca do tej sprawy łódzka socjalistyczna „Volkszeitung", która w Nr. 194 z dnia 11 bm. pisze:

„W piątek 4 czerwca odbywało sześciu więźniów spacer po podwórcu białostockiego więzienia. Prowadzono właśnie do kąpieli więźniów politycznych, gdy jeden z nich — Paweł Radzicki — rzucił parę słów w stronę spacerujących. Z tego powodu chciano go natychmiast odprowadzić do celi. Gdy więzień nie posłuchał rozkazu, przybiegł inspektor z całą zgrają dozorców, którzy **rzucili się na Radzickiego i pochwyciwszy za głowę i za nogi poczęli go wlec do więzienia, gdzie go natychmiast umieszczono w oddzielnej celi**. Okno celi zostało zasłonięte. Więzień został położony na kamiennej podłodze. Na znak protestu, pozostałych pięciu więźniów przerwało spacer. Pod eskortą całej straży odprowadzono ich do cel. **Zakneblowano im usta. Dozorcy bili ich pięścią w ciemię i kopali nogami w brzuch.**

Omdlali i pokrwawieni więźniowie **zostali następnie wtrąceni do wilgotnej, zupełnie światła pozbawionej nory**. S. Eismanowi (jeden z więźniów) **złamano podczas bicia kość nosową, tak, że krew buchała całym strumieniem**. W karcerze pozostała cała struga krwi. Tak pozostawiono ich całe godziny.

Gdy otrzeźwieli z omdlenia, wtrącono **do ich lochu jeszcze trzech więźniów z celi 108, którzy w międzyczasie zostali podobnie zmasakrowani**. — Z ust ich ciekła krew, ciało było obrzmiałe.

Pełzali ku sobie, chcąc sobie przynieść ulgę i zatamować upływ krwi. Postanowili rozpocząć głodówkę. Głodowali zatem. Trzeciego dnia — w niedzielę — **przybył inspektor z całą zgrają dozorców. Poczęto ich bić ponownie**. Gdy jeden z męczonych zapytał, za co się ich bije, **począł go bić także inspektor**, a dozorcy podwoili razy. Stracił przytomność.

Gdy ponownie przyszli do siebie postanowili głodówkę prowadzić dalej. Tej samej niedzieli przywleczono do tego samego lochu jeszcze jenego więźnia, okrytego prześcieradłem. **Ten był zupełnie nagi**. W oczach innych **bito go w bestjalski sposób przez dziesięć minut**. Był to Piotr Tomaszewicz, chory, który był w szpitalu.

Gdy oprzytomniał, opowiadał, jak go w niedzielę, tuż przed wieczorem zamknięto w celi pojedynczej. Gdy się położył spać, **wywleczono go nagiego z celi, zarzucono mu prześcieradło na głowę, wykręcono mu ręce na plecach i zrzucono go na dół po schodach**. Gdy leżał na podłodze, zbito go w najokrutniejszy sposób, aż do utraty przytomności".

II. SPISYWANIE PROTOKOŁU

„Dnia 23 sierpnia ubiegłego roku zostałem aresztowany przez policję w Międzyczach ****) (kresy wschodnie). Sprowadzono mnie do pokoju, w którym było sześciu cywilnych panów. — Zapytano mnie czy należę do komunistycznej partji zachodniej Białorusi. Odpowiedziałem, że **nie należę do żadnej partji**. Na to powiedział mi jeden z urzędników: skoro nie należysz do żadnej partji, to zdejm marynarkę. Musiałem być posłuszny. Skuto mi ręce i kazano, bym usiadł na ziemi. Skute ręce założono mi na kolana. Pod kolanami, pomiędzy ręce, przeprowadzono gruby kij. **Teraz wywrócono mnie na plecy i poczęto szarpać za włosy, kopać i bić pod brodę.**.

24 sierpnia dostawiono mnie do Bielska Podlaskiego. Wieczorem sprowadzono mnie na przesłuchanie... Ręce zostały znowu skute i poczęto **mnie bić w ten sam sposób aż do utraty przytomności**.

Potem przepuszczano mi wodę przez nos. Pięć flaszek wody przelano w ten sposób.

Po ocuceniu przeprowadzono mnie do innego pokoju, **i kazano mi podpisać przygotowany już protokół**. Gdy wzbraniałem się złożyć podpis bez czytania protokołu, zagrożono mi nowemi torturami. Pod tą groźbą bez czytania podpisałem...".

* * *

Oto obrazki więzienne — dwa, na ile tysięcy?

Wiesław Wohnout.

*) Cyfry te nie zostały stwierdzone przez piszącego te słowa, należy je więc przyjąć na odpowiedzialność cytowanego dziennika.

**) Cyfry czerpiemy z bardzo interesującego zestawienia, zamieszczonego w jednym z ostatnich numerów socjalistycznej „Gazety Robotniczej" z Katowic.

***) Nazwiska i czas trwania kary czerpiemy z łódzkiej socjalistycznej „Volkszeitung" Nr. 190.

****) Opowiadanie T. Romaniuka, przytoczone przez ten sam dziennik.

Tworzenie Rady prawniczej

Warszawa, 13 sierpnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższych dniach ma być podpisany przez prezydenta Rzplitej dekret o utworzeniu Rady prawniczej. Rada ma być podzielona na 7 komisji, z tych 3 prawne, 3 administracyjne i 1 redakcyjna. W skład każdej z tych komisji wejdzie 4 radców i 1 referent. Radcy będą dzielić się na stałych, mianowanych przez prezydenta Rzplitej i nadzwyczajnych powoływanych tylko do spraw specjalnych czasowo przez ministra sprawiedliwości. Wśród kandydatów na stanowiska radców wymienia się m. in. następujące nazwiska:

B. premjer Władysław Grabski, sen. Buzek (piastowiec), prof. Zoll, prof. Makarewicz (chadek), prof. Krzyżanowski, prof. Halban, prof. Jaworski, prof. Bobrzyński, prof. Estreicher, prof. Parczewski (monarchista), prof. Starczewski, b. min. Leon Wasilewski, b. wiceminister Rybarski (endek), prezydent Poznania Ratajski (endek) naczelny prokurator Bukowiecki, sen. Kasznica (monarchista), sędzia sądu najw. Rapaport, dr. Loewenherz ze Lwowa.

Co działo się pod okiem endeckiego kuratora?

Na marginesie dymisji p. Sikory

Powstałe, jako organ marszałka Rataja „Echo Warszawskie" — pismo zatem **nie mające jakichś przeciwendeckich uprzedzeń**, triumfuje obecnie z powodu usunięcia z kuratorjum wołyńskiego p. **Sikory**, znanego w Krakowie endeckiego działacza. P. Sikora bowiem zaskarżył był to pismo o „zniesławienie" z powodu wydrukowania przez nie skarg na „sławne" rządy endeckiego kuratora i jego otoczenia.

Opisawszy przedtem dwa inne procesy o „zniesławienie", które nad niem wiszą — w tej liczbie proces z powodu rewelacyj, dotyczących masek gazowych (notabene w związku z temi maskami uwięziony został, jak wiadomo, gen. Żymierski majowy obrońca rządu chjeno-witosowego) tak ciągnie dalej ów dziennik:

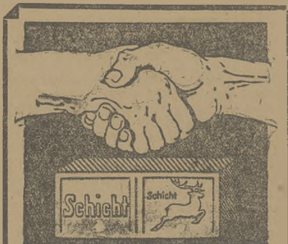
„Jest i trzecia „ofiara" złośliwości „Echa Warszawskiego". To — pan Sikora, b. kurator szkolny okręgu wołyńskiego. I ten został „zniesławiony"; pisaliśmy bowiem o nieuczciwości niektórych pupilów p. Sikory z pośród personalu nauczycielskiego gimnazjum w Równem, o **deprawowaniu młodzieży szkolnej, szczególnie płci żeńskiej.**

Pewnego dnia otrzymaliśmy zawiadomienie o pociągnięciu nas przez p. Sikorę do odpowiedzialności sądowej, a dosłownie nazajutrz prasa zamieściła wiadomość o usunięciu p. Sikory ze stanowiska. To — nie wszystko. Władze nie zawsze trafnie mianują i usuwają urzędników wyższych. Lecz oto otrzymaliśmy odpis podania grupy rodziców i opiekunów m. Równe do p. ministra oświaty Sujkowskiego, którzy usilnie proszą o przeprowadzenie tak modnej dziś sanacji również w gimnazjum równieńskiem. Proszą o pewne pouczenie nauczycieli, którzy uczą ich dzieci. Podanie zredagowane jest w tonie umiarkowanym, lecz fakty, o których opowiadają niektórzy rodzice i nauczyciele **o pomstę wołają.**"

Dalej donosi tenże dziennik, iż wczoraj przybyła nawet do Warszawy delegacja rodzicielska z Równego w osobach pułk. Zakrzewskiego i radnego miejskiego Baranowskiego, celem przedstawienia ministrowi oświaty, p. Sujkowskiemu bliższych szczegółów tej wstrętnej afery.

Były endecki minister oświaty, p. Stanisław Grabski, który wyforytował na kresowego kuratora luminarza partyjnego, nie przysporzył chyba endecji zwolenników na Wołyniu tą nominacją... Ze szczególną usilnością chciał p. Grabski właśnie popierać endecki, wrogi mniejszościom narodowym, kurs w szkolnictwie na kresach.

Jako nacjonalista, świadomie, czy bezwiednie popadał na tym gruncie w naśladownictwo dawnych wrogów rosyjskich i szukał odpowiednich wykonawców. Cóż stąd, kiedy ci wykonawcy — też naśladowali dawnych czynowników rosyjskich, dawnych misjonarzy „świętej Rosji", którzy na tych samych kresach, tylko dla Rosji zachodnich, uprawiali najdzikszą swawolę... Kiedyż nareszcie ujrzą te ziemie jakieś lepsze wydanie personalu urzędniczego?



Niedopuszczalna oszczędność

ZWALNIANIE Z KULPARKOWA NIEBEZPIECZNYCH OBŁĄKANYCH

Przed kilkoma tygodniami został zaalarmowany Lwów wiadomością, iż Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie z powodu braku funduszów wypuścił znaczniejszą ilość chorych, w tej liczbie i niebezpiecznych dla otoczenia. Od tego czasu oprócz zajść mniej krwawych zaszły dwie tragiczne historje z obłąkanymi. Jeden z nich np. niejaki Roman Wenkler, doprowadzony do aresztów śledczych, został tam śmiertelnie pobity przez współaresztantów czy dozorców (obdukcja stwierdziła pogruchotanie żeber, zgniecenie szczęki i wiele innych uszkodzeń).

Drugi wypadek zdarzył się onegdaj przy ulicy Krzywej w Zamarstynowie.

Na posterunek policyjny zgłosił się niejaki Tkacz który zeznał, że w mieszkaniu swoim zastrzelił Kazimierza Brosia, słynnego awanturnika, który został w śledztwie uznany ostatecznie za obłąkanego i umieszczony w Kulparkowie. W wyjaśnieniu swojego czynu podał Tkacz, co następuje: — W nocy po wyduszeniu szyby z okna, Broś uzbrojony w rewolwer, wszedł do jego mieszkania i zbliżywszy się do jego łóżka, wyciągnął mu z pod poduszki jego rewolwer, poczem usiadł na krześle i oświadczył Tkaczowi, iż opuścił Kulparków tylko w tym celu, by zastrzelić Tkacza i jego żonę, która w swoim czasie oskarżyła go o zgwałcenie. Tkacz uspokajał Brosia i prosił go o darowanie mu życia. Jednak Broś wyjął scyzoryk i oznajmił, że nic już nie pomoże, że zanim go zastrzeli, musi on przejść najpierw tortury, a mianowicie scyzorykiem wydłubie mu po kolei oczy i ciało jego poćwiartuje.

W pewnym momencie Tkacz rzucił się na Brosia. Wywiązała się walka, w czasie której Broś strzelił dwukrotnie, jednak chybił. Tkaczowi wreszcie udało się odebrać Brosiowi swój rewolwer, poczem strzelił, kładąc Brosia trupem na miejscu. Śledztwo w toku.

Otóż tego rodzaju oszczędności, dokonywane kosztem zagrażania życiu, czy to nieuleczonych chorych, czy ludzi zdrowych, zmuszonych do stałej styczności z nimi jako opiekunowie lub narażonych na przypadkowe zetknięcie się, są w państwie dzisiejszem wprost nie do pomyślenia!

Nierozłączanie opieki nad szaleńcami jest chyba najbardziej szalonym pomysłem zmniejszenia wydatków państwowych!

NPR-owski działacz oszustem

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Łódź, 12 sierpnia.

Aresztowanie dra Samborskiego, dyrektora kasy chorych w Łodzi, w związku z aferą w banku dyskontowym w Bydgoszczy, wywołało zrozumiałą sensację, zwłaszcza, że aresztowany był działaczem partyjnym NPR, protegowanym posłów poznańskich tej partji Hertza, Popiela i Ciszaka. Aresztowany dr. Samborski liczy lat 46. W czasie wojny przebywał w Rosji, gdzie był czynnym członkiem organizacji polskich centrowych. Przez pewien czas był jednym z kierowników grupy Lednickiego, poczem pracował w narodowych organizacjach na terenie Moskwy.

W roku 1919 Samborski objął w Łodzi stanowisko kierownika komisarjatu ministerstwa aprowizacji, który miał swą siedzibę na ul. Pomorskiej nr. 16, gdzie mieścił się również wydział aprowizacji magistratu m. Łodzi. Ostatnio przed objęciem stanowiska dyrektora kasy chorych w Łodzi dr. Samborski pozostawał na stanowisku dyrektora polskiej izby handlowej w Gdańsku.

Na terenie Łodzi dr. Samborski był **czynnym działaczem partyjnym** i jak sam twierdził zamierzał kandydować do sejmu. Dr. Samborski przed półtora rokiem pełnił w Gdańsku odpowiedzialną funkcję komisarza do spraw dewizowych z ramienia rządu polskiego. Ze stanowiska tego został on zwolniony, bez podania motywów.

Samborski rozporządzał **olbrzymim wpływem w kołach miejscowej endecji**, pozostając równocześnie w zażyłych stosunkach z komisarzem polskim w Gdańsku Plucińskim. Samborski cieszył się opinją bardzo zdolnego i uczciwego urzędnika, jednak pod koniec jego urzędowania na tem stanowisku wyszło na jaw, że niektóre banki, między innemi bank dyskontowy w Bydgoszczy, w którym wykryto obecne nadużycia, były przezeń uprzywilejowane. Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły sensacyjnej afery trzymane są w tajemnicy. Jednakże zdołano już ustalić, iż suma sprzeniewierzona przewyższa 7 miljonów złotych.

Wiadomości polityczne

OBECNA POLITYKA NIEMIECKA

We czwartek w południe odbyło się oddawna zapowiedziane posiedzenie rady ministrów, poświęcone przedewszystkiem aktualnym zagadnieniom zagranicznej polityki Rzeszy. Na posiedzeniu minister Streseman wygłosił dłuższe ekspose na temat obecnej sytuacji międzynarodowej, zajmując się szczególnie sprawą zmniejszenia kontygentu wojsk okupacyjnych w Nadrenji, oraz wstąpienia Niemiec do Ligi narodów. Przedstawicielami Rzeszy w komisji dla reorganizacji Rady Ligi mają być ambasador w Paryżu von Hoesch i dyrektor ministerjalny dr. Gaus. Stanowisko Niemiec wobec komisji nie uległo zmianie. W sprawozdaniu z posiedzenia zaznacza „Vossische Zeitung", że niemiecka delegacja nie uda się prędzej do Genewy, dopóki nie otrzyma oficjalnego **zawiadomienia, że wybór samych tylko Niemiec na stałe miesce w Radzie Ligi** nie będzie ulegał żadnej wątpliwości. W sprawach wewnętrznej polityki zajmowała się Rada ministrów sprawami **bezrobocia. Minister pracy Brauns** stwierdził, że liczba bezrobotnych zmniejszyła się w drugiej połowie lipca o 66.000.

—ooo—

ULGI OKUPACYJNE DLA NIEMIEC

W związku z informacjami prasy o zamierzonem zmniejszeniu liczby wojsk okupacyjnych w Nadrenii donoszą z Londynu, że zmniejszenie to jest mało prawdopodobne, o ile chodzi o angielskie wojska okupacyjne.

—ooo—

ZATARG BAŁKAŃSKI

Wedle doniesień „N. Fr. Presse" wręczył poseł jugosłowiański oprócz noty zbiorowej Jugosławji, Rumunji i Grecji również notę odrębną, wzywającą rząd bułgarski do wydania obywateli jugosłowiańskich, którzy swego czasu uciekli do Bułgarji i stamtąd jako komitadżi lub też bułgarscy żandarmi państwowi wkraczali na terytorjum jugosłowiańskie, popełniając cały szereg nadużyć.

—ooo—

TARGI O MORZE ŚRÓDZIEMNE

Wedle doniesień „N. W. Tagblatt" rokują obecnie rząd hiszpański i angielski nad francusko-hiszpańskim układem arbitrażowym, podobnym do układu włosko-hiszpańskiego.

—ooo—

WALKI W MAROKKU

Madryt, 13 sierpnia (PAT). Komunikat oficjalny donosi, iż wczoraj rano kolumna wojsk hiszpańskich pod dowództwem pułkownika Capaza zajęła Szeszuan oraz wzgórza Kalia i Mago, dominujące nad miastem. Liczne oddziały powstańców zgłosiły uległość i złożyły broń, między innymi zgłosił uległość kaid Ueld Said, wraz ze swojem otoczeniem. Oddał on 7 armat, jeden moździerz, 2 karabiny maszynowe, większą ilość granatów i naboji. Broń ta pochodziła z magazynów Abd el Krima. Akcja rozbrajania powstańczych szczepów prowadzona jest wszędzie w normalnych warunkach.

—ooo—

STRAJK GENERALNY — W AFRYCE

Londyn, 13 sierpnia (PAT). Pisma donoszą, że w Tangerze wybuchł strajk generalny. Wszystkie sklepy zostały zamknięte, omnibusy i automobile przestały kursować. Strajk wybuchł z tego powodu, że władze skróciły czas pracy (?), jak również zakazały odbywania publicznych zgromadzeń.

Europejska kultura w dobie dzisiejszej

Duch Locarna w gabinetach państw, które wojnę prowadziły, powoli dotąd działa. Przyglądając się rozwojowi kultury państw europejskich, skonstatujemy, że większą uwagę one poświęcają temu, co wytwarza nastrój chwilowy, niż temu, co ma walor w rozwoju państwa. Nauki nawet najwyższe wciąż jeszcze są pod jarzmem szatana wojny, który płonące żagwie zatyka i na katedrach wszechnic i na maleńkich szkółkach.

Niedawno wyszła książka w Paryżu kosztem fundacji Carneggiego, zajmuje się temi kwestjami we Francji, w Belgji, w Niemczech, w Bulgarji i w Anglji, a następne tomy zajmą się Polską, i wschodniemi państwami.

Książce wspomnianej sekunduje książeczka wydana w Berlinie w bieżącym roku, wykazująca, że armaty jeszcze dymią, że sceny z cyrków Nerona wciąż się odbywają w nieco zmienionej formie. Dowódcy wojsk dawno już wstrzymali walkę, dawno umilkły karabiny, ale na europejskim kosmosie nauk wyższych, średnich czy powszechnych wciąż jeszcze, dym armatni widać.

Kiedy obecny nasz minister oświaty, zabierał głos publicznie, wszyscy i my i obcy chcieli usłyszeć co innego i spodziewaliśmy się po nim, że będzie Herriotem czy de Monziem, spodziewaliśmy się zatem, że stan oblężenia na naszym globusie kulturalnym będzie zniesiony. Tymczasem p. minister ani nie wspomniał o odkomenderowaniu dowodzących generałów do koszar lub w ich spensjonowaniu. P. minister opowiadał „hocki klocki" z biura statystycznego o ilości gimnazjów, nie przewróciwszy kilku kartek, — gdzie są zanotowani urzędnicy ministerjalni bez kwalifikacji i nie spostrzegł nadmiernej ich liczby. Nie zaglądnął p. minister do spisu administracji szkolnej drugiej instancji i dlatego niczego tam nie spostrzegł. To też, jak Niemiec powiada, musimy powiedzieć, „die Dinge laufen lassen" i czekać, aż prawdziwy duch Locarna zapanuje w naszem ministerstwie oświaty.

A przecież przypominały się po wypadkach majowych słowa Novalisa, że nastał „nowy złoty czas o nieskończonych jasnych oczach, nowe uczucia ludzkości, nowa historja, nowe indywidualności", lub jak pewna Francuska to określiła, że zapanuje w Polsce „nowy duch europejski". Drobne zmiany w oświatowym sztabie jeneralnym nie mogą przecież o tem świadczyć, że nowe życie zakwitnie w całej pełni.

Żądania Polski w sprawie miejsca w Radzie Ligi narodów

Berlin, 13 sierpnia (PAT). Dzisiejsza prasa tutejsza zamieszcza **alarmujące** depesze z Londynu, Paryża i Genewy, które zapowiadają **wielkie trudności** w obradach komisji przygotowawczej do sprawy reorganizacji Rady Ligi **głównie z powodu stanowiska Polski**, wysuwającej trzy żądania:

1) równoczesnego wejścia do Rady Ligi z Niemcami,

2) zabezpieczenia z góry ponownego wyboru do Rady po upływie 3 lat,

3) warunek, że ogólne Zgromadzenie nie może odwołać z Rady niestałego członka przed upływem jego mandatu.

Listy z podróży

III.

Davos-Pl. (Szwajcarja), 1 sierpnia.

Znam przysłowie „cudze chwalicie". Doceniam jego wagę. Nie jestem entuzjastą li tylko na tematy obce a wyłącznie krytykiem na własne. Nie uprawiam bezkrytycznego ujadania na własną zagrodę. Zakopane wraz z Podtatrzem zuam najlepiej z polskich uzdrowisk i żadne chyba na świecie nie będzie mi tak bliskie jak ono właśnie... A jednak...

A jednak pobyt w Davos musi absolutnie nasunąć szereg refleksyj. Nasuwa się proste porównanie samo przez się. Wszystko bowiem co tutaj bije w oczy jako dzieło ludzi, wszystkiego tego tak dotkliwie brakuje w Zakopanem i wogóle w kraju. Fałszywy patrjotyzm każe nam zamykać oczy na te braki i kontentować się tem, co jest. To właśnie jest najgorsze ze wszystkiego. Bóg tu, jak tam niemal zarówno zrobił zda się wszystko, co zrobić było można; ludzie tu robią co mogą, aby to dzieło przyrody należycie rozwinąć, u nas stale je psują. Gdybyż to który z naszych działaczów, z tych, którzy regulują Zakopane, którzy urządzają i propagują krajowe zdroje, administrują letniskami etc. zechciał przyjechać na naukę tu, do Davos; gdybyż zechciał potem przemocą wpajać w niepojętne mózgownice lokalnych wielkości tutaj praktycznie nabytą wiedzę! Choćby go pewnie ziomkowie potem żywcem ukamienowali, jednak dla potomności byłby drugim Chałubińskim.

Najpierw czystość. Czystość doprowadzona do ostatecznych granic taka, o jakiej u nas nawet marzyć się nie da. W hotelach, pensjonatach, nie mówiąc już o sanatorjach ani pyłku nie znajdziesz, choćbyś nie wiem gdzie szukał. Powietrze absolutnie niczem nie zepsute; kurzu niema ani na lekarstwo. Znikł, jakby go na świecie nie było. Podczas gdy gdzieindziej w Szwajcarji np. w Zurychu dorożki konnej tak łatwo nie znajdziesz, to tu w Davos ani jednego taxis, same powozy, czasem widać prywatny samochód. Przez sam środek miejscowości między sanatorjami przejeżdża bez dymku i hałasu kolej elektryczna (nie tramwaj) bez szkody dla czyjegokolwiek zdrowia. Równocześnie z zameldowaniem otrzymuje każdy przyjezdny drukowane rozporządzenie w 4 językach uprzedzające, że plucie na ulicy, trotoarach, drogach lub śniegu karane jest po myśli §§ 4. 5 i 8 ustawy dezynfekcyjnej grzywną w kwocie 50 frs. Gdybyż tak w Zakopanem!

Potem grzeczność. W sklepie, biurze, urzędzie, hotelu, na kolei, w powozie — gdzie zechcesz. O jakiejś opryskliwości, gburowatości, robieniu komuś łaski (o nasze urzędy!) ani mowy. Wszędzie, z każdej strony uprzedzająca grzeczność i usłużność. Zasada o nosie i tabakierze przeprowadzona w całej pełni. Powiecie pewnie: nic dziwnego, znają swój interes. Zapewne! Ale jak jest u nas? Ten punkt właśnie zasługuje na szczególne podkreślenie, bo możnaby go sobie chyba najłatwiej przyswoić. A periculum in mora! Bo gdy letniska krajowe prędzej czy później utracą protekcję rządową, to wtedy któż zechce narażać się na gburowatość na każdym kroku w Krynicy, Truskawcu, Zakopanem?

Dalej wygoda. Wszystko wszędzie rozum ludzki urządził tak, aby z uwzględnieniem zasad estetyki jaknajwięcej uprzystępnić czy to turystom, czy pacjentom. Wręcz niemal przeciwnie jest u nas. Jeśli się tu za coś płaci, to się wie przynajmniej za co. Widać to w budowie ulic i domów, w rozmieszczeniu sklepów, w urządzeniu kanalizacji, oświetlenia, wodociągów. Spokój mimo ruchu wszędzie fenomenalny. Duże place sportowe w samym środku miejscowości, parki klimatyczne, kolejki linowe, tramwaje konne, place tennisowe, orkiestry publiczne. Podkreślam: wszystko z uwzględnieniem zasad estetyki. Nic tu z tego, co jest podstawą argumentów używanych przez zwolenników rodzimego zaniedbania: systematyczności pozbawionej dobrego smaku, krzyku czy nieporządku na szczytach uprzystępnionych ogółowi przez kolejki linowe, szablonu, czy też braku rozmaitości.

Oto są w paru rysach cechy Davos, o którem jeszcze parę słów. Leży bardzo wysoko (1550—1860 m.), składa się z wielkiego Davos-Platz i z mniejszego, acz nieco wyżej położonego Davos-Dorf. Obie te miejscowości razem z okolicznemi Laret, Wolfgang, Chavadel i in. liczą 10.000 mieszkańców. Położone jest wręcz cudownie w rozległej kotlinie (17 km.), rozciągającej się od Wolfgang (1633 m.) na płd.-wsch. aż ku Züge (1280 m.) w stronę płn.-zach. W północnej stronie zamyka kotlinę Schatzalp (1864 m.), na który z środka promenady w Davos-Platz wiedzie kolejka linowa 649 m. długa. 15 minut drogi od Davos-Dorf znajduje się piękne jezioro Davoser-See (1562 m.). Widok wszędzie piękny, choć napewno nie piękniejszy, ale za to rozleglejszy niż w Zakopanem.

Wśród sanatorjów znaleźć można domy zdrowia poszczególnych narodowości, prócz Polaków. Wogóle o Polsce tutaj wiedzą bardzo mało. Znaleźć można wszędzie wszystkie możliwe gazety i pisma ilustrowane, ale ani jednego polskiego. Linja demarkacyjna między Polakami a Rosjanami jest tutaj dość chwiejna i niepewna. Pewien znany lekarz, profesor zurychskiego uniwersytetu w rozmowie żałował nas bardzo, że musimy liczyć na tysiące, a poinformowany o tyloletniem już istnieniu złotego nie posiadał się ze zdziwienia. Oficjalna statystyka zdrojowiskowa wykazuje do 25 lipca br. 29 Polaków w Davos, podczas gdy w r. 1925 było 61. Wedle spisu obcych większość Polaków przebywa w sanatorjum Solsana; jako miejsce zamieszkania przybyłych figuruje tam Kraków, Warszawa, Poznań, Sosnowiec, Nieśwież i in. Oczywiście starym obyczajem prawie każdy Polak jest tu „graf" albo przynajmniej „von" lub „de", co dla znającego krajowe stosunki w kombinacji z niektóremi nazwiskami jest często wręcz humorystyczne.

Od dłuższego czasu panowała tu niepogoda. Dopiero tak jak u nas zawsze na 1 maja, tak tu w dniu „Bundesfeier" 1 sierpnia nagle się rozpogodziło. Święto narodowe obchodzi się tu imponująco, zupełnie inaczej jak u nas; i pod tym względem możnaby się niejednego od Szwajcarów nauczyć. Już w przeddzień chodzili po ulicach młodzi chłopcy w pięknych, tradycyjnych mundurach z bębnami i dziewczęta w strojach ludowych. Każdy przechodzień przystrojony był odznaką o barwach narodowych: czerwono-białych. Wszystkie niemal domy przystrojono w czerwone sztandary z białym krzyżem. W dzień święta żadnych pochodów, szop ani galówek.

Na głównym placu sportów zimowych chłopcy i dziewczęta w takt muzyki popisywali się produkcjami gimnastycznemi i śpiewali pieśni narodowe. Przez cały dzień odbywały się zawody sportowe w biegu. Wieczorem cała miejscowość była udekorowana lampjonami, na wszystkich okolicznych szczytach zapalono wielkie ognie, z wszystkich stron wypuszczono w gwiaździste niebo race, węże ogniste i wśród efektów świetlnych kontynuowano ćwiczenia gimnastyczne przy dźwiękach muzyki i świetle lampjonów oraz rozpalonych ogni. Efekt uroczystości był większy, niż gdyby, jak to często u nas bywa, urządzono wielką galówkę, bardzo sztywną i niby-uroczystą. Zapał i szczerość Szwajcarów w dniu ich święta narodowego były dla obcych prawdziwą propagandą narodową.

Bardzo ciekawą i pouczającą jest obserwacja skutków szwajcarskiego systemu milicyjnego. Mundurów w Davos nie widać wcale, w Zurychu nawet niewiele. Wszędzie jednak podnoszą wielką tężyznę powoływanych na ćwiczenia wojskowe obywateli. Miałem sposobność czytać szereg rozporządzeń wojskowych, wykazujących rozumną planowość i celowość w powoływaniu rezerwistów na ćwiczenia. Każdy oficer, podoficer i szeregowiec, który obowiązującą służbę już odbył, musi bez względu na odbyte ćwiczenia wojskowe i niezależnie od nich należeć obligatoryjnie do jednego ze stowarzyszeń strzeleckich (Schützenvereine) o ile skończył lat 18 i jest narodowości szwajcarskiej. Nie podlegają temu obowiązkowi jedynie rekruci z bieżącego roku oraz ci, którzy po 30 czerwca powrócili z zagranicy. Każdy z członków stowarzyszeń strzeleckich musi wystrzelić 30 naboi conajmniej i odbyć 2—5 przepisanych ćwiczeń strzeleckich, a następnie w jesieni przejść 3-dniowy kurs uzupełniający. W tym celu stowarzyszenia strzeleckie otrzymują od władz wojskowych 30 ostrych naboi obowiązkowo, a nadto 18 fakultatywnie na każdego członka. Niespełnienie tego obowiązku karane jest aresztem przez 3 dni bez zamiany na grzywnę.

Na stosunki finansowo-gospodarcze tubylcy się żalą. Powiadają, że duszą się pod ciężarem za wysokiej waluty. Obcych nie stać na pokrywanie kosztów pobytu tutaj i zakupów, bo ich waluta im na to nie pozwala. Złotego nie notują nigdzie. Na pocieszenie naszej inteligencji pracującej powiedzieć można tyle, iż nadmiar tej inteligencji w Szwajcarji wydaje się być większy jeszcze jak u nas. Adwokatów i lekarzy znaleźć można tak w Zurychu, jak nawet tu w Davos mnóstwo, niemal po paru w każdym domu. I oni żalą się na ciężkie czasy. Królewiacy zapoznawszy się z tutejszemi stosunkami przestaną chyba utyskiwać na małopolskie doktoraty. Tyle doktoratów co tutaj, to nas napewno się nie napotka. Na każdym kroku widać: dr. iur., med., med. dent., rer. polit., rer. oeconom., rer. camer., phil., etc. etc.

Podkreśliłem już potrzebę polskiej propagandy w Szwajcarji. Jestto sprawa ważna. Tak bliski nam tradycją wolnościową naród nic niemal o nas nie wie. W dniu 1 sierpnia wywieszono tu sztandary szeregu narodowości — prócz polskiego. Czesi, Austrjacy umieli reklamować się porządnie. Czas już, by decydujące u nas czynniki jęły się rozumnej akcji propagandowej zagranicą.

Dr. Jerzy St. Lan.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 14 sierpnia.

PRZYJAZD MINISTRA SKARBU DO KRAKOWA. We wtorek 17 bm. przyjeżdża do Krakowa minister skarbu p. Klarner. Minister zatrzyma się w województwie, gdzie odbędzie konferencję z wojewodą Darowskim, poczem udzieli posłuchań delegacjom. O godzinie 4 popołudniu weźmie p. Klarner udział w posiedzeniu Izby handlowej, a następnie zwiedzi stan robót około budowy gmachów publicznych w Krakowie. Wieczorem o godzinie 8 podejmowany będzie minister Klarner przez prezydjum Izby handlowej obiadem.

BUDOWA TRZECHPIĘTROWEGO DOMU CZYNSZOWEGO Towarzystwa wzajemnej pomocy niższych funkcjonarjuszy miejskich przy ulicy Dra Juljusza Lea, naprzeciw parku krakowskiego, zbliża się ku końcowi. Gmach zostanie oddany do użytku lokatorom w połowie września br. Koszta budowy wynoszą około 200.000 złotych, nie licząc parceli, którą uzyskano na dogodnych warunkach od gminy. Dom składa się z 6 mieszkań po 2 pokoje z kuchniami, 6 mieszkań po 1 pokoju z kuchnią, 5 pojedyńczych pokoji z piecami kuchennemi, a nadto posiada dużą salę zebrań, czytelnię itd.

DWIE WYCIECZKI AMERYKAŃSKIE W KRAKOWIE. Wczoraj i przedwczoraj bawiły w Krakowie dwie wycieczki, złożone przeważnie z Amerykanów. Jedna liczyła osób 37, druga 45. Poza Amerykanami było również kilku obywateli różnych kolonij angielskich, Australji, Kanady, Indyj oraz kilku Greków i Japończyków. Wszyscy wracali z wszechświatowego zjazdu YMCA, który odbył się w Helsingforsie, gdzie każdy z nich był delegatem swojej YMCA. Z uwagi na doniosłość zjazdu delegowano tam przeważnie osoby zajmujące w swych krajach poważne stanowiska. Wystarczy wymienić delegata greckiej YMCA arcybiskupa greckiego, metropolitę Korfu, Athanagoras, delegatów amerykańskiej YMCA, p. Vorhees, prezesa banku krajowego w Nowym Yorku, największego banku na tamtejszej półkuli i p. Lyonsa, prezesa centralnego komitetu amer. YMCA. Zaznaczyć należy, że delegatami krakowskiej YMCA w Helsingforsie byli pp. W. Ostrowski, prof. R. Dyboski i generał Czikel. Program zwiedzania miasta i salin w Wieliczce ułożyła i przeprowadzeniem zajęła się tutejsza YMCA. — Ponieważ obie wycieczki znajdowały się tu razem, we czwartek 12 bm. prezydjum miasta urządziło im serdeczne i miłe przyjęcie w sali Starego Teatru. Przy czarnej kawie po obiedzie powitał ich imieniem miasta wiceprezyd. Wielgus, wspominając o wdzięczności, którą Polska żywi dla Ameryki. Kończąc swe przemówienie wiceprezydent wręczył p. Lyonsowi album z widokami Krakowa na pamiątkę pobytu w naszem mieście, poczem każdy z uczestników dostał książeczkę z podobnemi widokami. W imieniu wojewody przemawiał radca Skarbek. Odpowiadając imieniem gości p. Lyons, wyraził głębokie wzruszenie z powodu doznanej serdeczności. Po przyjęciu goście, chcąc mieć podpisy miłych gospodarzy w danych im książeczkach, urządzili dokoła prezydenta i radcy Skarbka formalne oblężenie. — Pierwsza wycieczka odjechała we czwartek wieczorem, druga w sobotę rano.

WYCIECZKA YMCA DO MSZANY DOLNEJ I NA TURBACZ wyruszy z Krakowa w sobotę o godzinie 13.30. Powrót do Krakowa w poniedziałek rano o godzinie 6.50. Koszta wycieczki wraz z biletem zniżkowym w obie strony wynoszą około 10 złotych. Aby skorzystać ze zniżki kolejowej, należy zgłosić się do godziny 10 rano w sobotę, w sekretarjacie YMCA, ul. Retoryka 1. 1.

CENTRALNY KOMITET RATUNKOWY. Wczoraj odbyło się w obecności generalnego delegata amerykańskiego komitetu Joint p. dra Kahna posiedzenie krakowskiego centralnego komitetu ratunkowego, na którem przewodniczący komitetu dr. Rafał Landau po powitaniu delegata przedstawił ciężkie położenie ludności żydowskiej, tudzież całą dotychczasową akcję ratunkową, mającą na celu udzielanie pożyczek drobnym kupcom i rękodzielnikom w całej zachodniej Małopolski. Następnie przemawiali prezes Stow. rękodzielników p. Steinberg, prezes Stow. kupców r. Schaechter i prezes Związku inwalidów p. Bachner, poczem p. dr. Kahn podnosząc z uznaniem działalność krakowskiego komitetu ratunkowego przedstawił w dłuższem przemówieniu cele amerykańskiego komitetu Joint i oświadczył, że Joint akcję swoją ratunkową w Polsce kontynuować będzie, żądał jednak, by ludność żydowska własnemi funduszami akcję tę poparła. P. dr. Kahn wyjechał stąd do Lwowa i do innych miast Polski.

Gmina Krakowa zakupiła wielką piekarnię mechaniczną

O kredyt 300.000 zł. na uruchomienie piekarni

Jak donieśliśmy, onegdaj odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady spożywców, na którem gminę krakowską reprezentował wiceprez. m. dr. Wielgus. Reprezentant gm. m. Krakowa oświadczył, że **miasto zakupiło wielką piekarnię mechaniczną od „Proletarjatu"** i domagał się asygnowania **300.000 zł. na uruchomienie tej piekarni.**

Na konferencji omawiano sprawę **aprowizowania ludności w mąkę,** przyczem uchwalono przeznaczyć żyto **przedewszystkiem na spożycie w kraju.** Eksport za granicę państwa będzie następował tylko po niewątpliwem ustaleniu faktu posiadania nadwyżek ponad potrzeby rynku wewnętrznego.

Nadto uchwalono, by ministerstwo spraw wewnętrznych w drodze nadzoru zaleciło związkom komunalnym **włączenie budowy piekarń mechanicznych do swego programu inwestycyjnego** za wydatnem poparciem finansowem rządu. Budowa elewatorów ma być włączona do programu robót budowlanych, podejmowanych **w celu zwalczania bezrobocia i ożywienia przemysłu.**

Prawnuk Szyllera pod zarzutem oszustwa

Mysz zamiast naszyjnika z pereł

Monachjum stało się widownią skandalicznej afery. Znany w kołach literackich oraz wytwornego towarzystwa literat von Gleichen-Russwurm, właściciel zamku Greifenstein oraz własnego hotelu przy jeziorze Bodeńskiem, popadłszy w kłopoty finansowe, dopuścił się iście filmowo pomysłowego oszustwa.

Mianowicie wysłał niby to pocztą cenną kolję z pereł, wysoko zaasekurowaną, a w pakiecie w miejscu odbioru znaleziono... nieżywą mysz. Sądzą, że oszukańcza próba, przedsięwzięta była w ten sposób, iż zręcznie zamieniony został pakiet wartościowy na podobny pakiet z żywą myszą, przyczem nadawca sądził, że stworzenie to przegryzie opakowanie i uszkodzona paczka świadczyć będzie o kradzieży kolji na poczcie... Tymczasem mysz okazała się mniej wytrzymałą i zamiast się uwolnić — udusiła się, grzebiąc nadzieje p. barona. Aferę tę uważają w Monachjum za tem przykrzejszą, iż p. Gleichen-Russwurm jest **prawnukiem Szyllera.** Właśnie niedługo przedtem obchodzono uroczyście 60-tą rocznicę jego urodzin.

W wyniku tej mysiej mistyfikacji został on aresztowany, ale sprawę widocznie chciano zatuszować i po deklaracji, zrzekającej się wszelkich pretensyj do towarzystwa asekuracyjnego, został bar. Gleichen-Russwurm uwolniony...

Tylko prasa socjalno-demokratyczna nie zataiła pełnego nazwiska p. G. R. i podała obszerniejszą relację niezwykłego przeobrażenia się pereł... W ten sposób sprawa stała się głośną. Pan baron nie skarżył, co świadczy, iż opis wiernie odpowiadał rzeczywistości.

—o0o—

SPADŁA SZCZĘŚLIWIE Z OKNA II PIĘTRA. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. św. Benedykta 15, gdzie z okna II piętra spadła Józefa Mazurek, dozorczyni domu, w czasie czyszczenia okien. Mazurkowa doznała tylko lekkich obrażeń cielesnych.

ZMARŁ NAGLE PODCZAS KĄPIELI. Wczoraj popołudniu podczas kąpieli w łaźni przy ul. Paulińskiej zmarł nagle niestwierdzonego nazwiska żyd, lat około 60 liczący. Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

WYDOBYCIE TOPIELCA Z WISŁY. Wczoraj wydobyto z Wisły przy placu Groble zwłoki st. sapera z 5 p. sap. Rudolfa Pilotha. Zwłoki były w stanie zupełnego rozkładu.

RZUCIŁA SIĘ NA POLICJANTA. Aresztowano Anielę Ratajczyk, za gwałtowne targnięcie się na posterunkowego w czasie doprowadzania jej do komisarjatu.

SPLĄDROWAŁ MLECZARNIĘ. Jan Bielański, właściciel mleczarni przy ul. św. Tomasza 21, doniósł, że nieznany sprawca dostał się przez wybicie szyby wystawowej do mleczarni, skąd skradł ze szuflady 7 złotych 47 groszy, 2 słoiki marmolady wartości 5 zł. i kiełbasę wartości 9 złotych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Józefa Fijałkowska, lat 24, zamieszkała przy ul. Podbrzezie 24, wypiła w zamiarze samobójczym flaszeczkę jodyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powód targnięcia się Fijałkowskiej na życie nie znany.

WYKOLEJENIE NA STACJI BONARKA. — Na stacji kolejowej Kraków—Bonarka wykoleiły się 4 próżne wozy kolejowe, które zostały silnie uszkodzone. Z personelu kolejowego nikt nie odniósł żadnej szkody.

NAPAD MŚCICIELI W SKLEPIE. Henryk Amsterdamer, zamieszkały przy ul. Krakowskiej 54, doniósł, że w sklepie Herscha Rosenblatta przy ul. Bożego Ciała 17 napadli na niego Salo i Chaskiel Weinfeldowie, z którymi prowadził przedtem handel owocami. Napastnicy pobili go i skradli mu zegarek, a podczas szamotania się zginęło mu 200 zł. Po bitce Weinfeldowie zegarek zwrócili poszkodowanemu. Dochodzenia w toku.

OKRADZENIE MASARNI. Jan Satalecki, właściciel sklepu masarskiego przy placu Matejki 7, doniósł, że podczas chwilowej jego nieobecności, gdy wyszedł do fryzjera, skradziono mu ze sklepu 12 kg. słoniny, zapakowanej do ekspedycji i 60 zł. ze szuflady — szkoda 100 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę odegraną zostanie operetka Bronimego „Najpiękniejsza z kobiet" z Kaziminerą Niewiarowską, która w tej roli święciła w Warszawie niebywałe triumfy. W niedzielę dwa przedstawienia: po cenach zniżonych poraz ostatni pełna humoru i melodji operetka Kolla „Królowa nocy", wieczorem przezabawna „Lady Chic". W poniedziałek poraz ostatni operetka Straussa „Królowa fal".

POŻEGNALNE WYSTĘPY „PERSKIEGO OKA". Artyści warszawskiego teatru „Perskiego Oka" wystąpią w Bagateli jeszcze tylko 3 razy. Dzisiaj w sobotę o godzinie 8 wielki składany program pt. „Do widzenia", zawierający najlepsze punkty z programów poprzednich oraz kilka nowych. W niedzielę o godzinie 4 popołudniu „Czy chcesz być moim przyjacielem" po cenach zniżonych, w niedzielę wieczorem pożegnalne przedstawienie pod hasłem „Do widzenia".

TEATR NOWOŚCI (ZRZ. ARTYSTÓW DRAM.) Farsa „Beczki złota" grana będzie dziś w sobotę w dotychczasowej obsadzie, którą tworzą pp. Zbucki, Biliżanka, Porembska, Brandt Bojnarowski, Biegalski, Puchalski.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. W dniu „święta żołnierza polskiego" w sobotę 14 sierpnia o godzinie 8 wieczór uroczysta akademja z bogatym programem muzyczno-wokalnym z udziałem wybitnych sił artystycznych. W niedzielę 15 sierpnia o godz. 8 wieczór odegra zespół teatru DŻP „Pod znakiem strzelca", sztukę ze śpiewami Stefana Turskiego z występem p. Leonji Krajewskiej, art. teatru krak. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp na wszystkie imprezy dla szeregowych bezpłatny, dla osób cywilnych ceny miejsc zwyczajne. W czasie powyższych imprez przygrywać będzie orkiestra 5 pac.

SPORT

ZAWODY W PIŁKĘ NOŻNĄ NA BOISKU CRACOVII. W niedzielę 15 sierpnia o godz. 11 przedpołudniem rozegra Cracovia I towarzyskie zawody z I drużyną ŁKS z Łodzi. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie wśród sportowej publiczności Krakowa, przedewszystkiem z uwagi na fakt, że po blisko miesięcznej przerwie wystąpi kompletna drużyna Cracovii. Przeciwnik Cracovii należy do elity footballu łódzkiego i mimo straty mistrzostwa okręgu łódzkiego na rzecz „Turystów" jest najlepszą drużyną łódzką.

KKS SPARTA—ZWIERZYNIECKI. Zawody Cracovii poprzedzi o g. 9 rano spotkanie dwóch dzielnicowych rywali w zawodach o mistrzostwo międzygrupowe klasy B. Zawody te są jednym z ostatnich etapów o wejście do klasy A.

KOSZARAWA (ŻYWIEC)—GARBARNIA. Jutro w niedzielę rozegrane zostaną zawody w piłkę nożną między powyższemi drużynami na nowozbudowanem boisku Garbarni w Ludwinowie. Zawody te należeć będą do interesujących, bowiem „Koszarawa" na swojem boisku jest niepokonana, zaś w Krakowie gościć będzie poraz pierwszy. Początek zawodów o godz. 5 popoł. Ceny miejsc od 50 gr. do 1 zł.

SALWATOR—JEHUDA. Jutro w niedzielę odbędą się na boisku ŻKS Makkabi zawody o mistrzostwo klasy C Salwator—Jehuda. Początek o godzinie 11 przedpołudniem. Poprzedzą zawody ŻKS Amatorów.

Dziś w sobotę odbędą się na boisku KS Olszy zawody przyjacielskie między II drużynami ŻKS Amatorami—ŻKS Jehudą. Początek o godz. 3 popołudniu.

Z Polski

W ZWIĄZKU ZE STRAJKIEM RZEŹNIKÓW WE LWOWIE prezydjum województwa ogłasza komunikat, przedstawiający przebieg konferencji zainteresowanych czynników oraz scharakteryzowaną przez radcę Maczkowskiego kalkulację, która stanowi podstawę taryfy ustanowionej ostatnio przez urząd wojewódzki. Komunikat stwierdza, że rzeźnicy i masarze oraz reprezentant magistratu wyrazili zapatrywanie, iż należałoby obecnie obowiązującą taryfę poddać jeszcze raz rewizji. Województwo przystąpiło w myśl tego życzenia do rewizji cennika, po zasięgnięciu jednak informacji u wielkich handlarzy bydła i nierogacizny województwo nie znalazło podstaw do zmiany poprzedniego swego stanowiska i podjęło kroki w celu realizacji dostawy bydła i nierogacizny, po przybyciu którego to transportu rzeźnicy będą mieli możność zaopatrywania się w żywy towar.

NADUŻYCIA CELNE WE LWOWIE. Jak donoszą dzienniki, lwowska dyrekcja celna wykryła we Lwowie wielki magazyn szmuglowanych towarów. W mieszkaniu Izraela Pipesa znaleziono znaczną ilość dużych kartonowych paczek, z których każda ważyła z górą 70 kg. W paczkach tych znajdowały się koronki jedwabne, bawełniane, oraz inne materjały łącznej wartości 8000 dolarów. Pipes tłumaczy się, iż towary są własnością niejakiego Zygmunta Wachtla, który je u niego zdeponował. Niewątpliwie towar został przeszmuglowany przez zieloną granicę i przywieziony potajemnie do Polski.

UMYSŁOWO CHORY ZMASAKROWANY W ARESZCIE. W szpitalu we Lwowie zmarł Roman Wenkler, wskutek obrażeń, jakie odniósł w czasie pobytu w aresztach policyjnych. Obrażenia te były tego rodzaju, iż czyniły wrażenia, jakoby zmarły został zgnieciony jakimś straszliwym ciężarem, przyczem wszystkie żebra z wyjątkiem dwóch zostały złamane. Wskutek uszkodzeń tkanek ciała nastąpiło zakażenie krwi i nieszczęsny zmarł, nie wyjawiwszy nazwiska sprawców masakry. W sprawie tej przeprowadzali dochodzenia radca województwa p. Krykiewicz i nadkom. Złotowski. Przesłuchano 8 świadków, którzy wraz z Wenklerem przebywali w areszcie. Zeznali oni, że zmarły zachowywał się w areszcie niespokojnie, to też „uspokajali" furjata siłą, przyczem usiłowali go związać. Przy tej sposobności niejednokrotnie poturbowano chorego. Dozorcy aresztu twierdzą, że W. ubrany był w kaftan bezpieczeństwa, podczas ataku furji mógł upaść na żelazne ogrodzenie prycz, przyczem mógł doznać złamania żeber. W chwili ataku szału dozorcy gwałtem „uspokajali" chorego. Obrażenia jakie doznał W. nasuwają jednak przypuszczenie, że zmarłego kopano, gnieciono kolanami, lub deptano obcasami. Jeden z aresztantów zeznał, iż mówił mu kolega, że widział jak pewien funkcjonarjusz zarządu aresztu bił zmarłego. Zarządzono poszukiwania za owym naocznym świadkiem bicia Wenklera. Śledztwo w tej sprawie potrwa kilka dni.

STRAJK NA BUDOWIE GMACHU SEJMOWEGO. Strajk, który wybuchł wśród robotników zatrudnionych przy budowie skrzydła sejmowego przy ul. Wiejskiej, trwa nadal i obejmie kilkudziesięciu robotników.

WIĘZIENIE ZA LICHWĘ KAWIARNIANĄ. Sąd dla spraw lichwiarskich w Warszawie skazał zarządcę cukierniami „Ziemiańskiemi (dużą i małą) Bolesława Albrechta, brata właściciela, na dwa miesiące **bezwzględnego więzienia**, 10 zł. opłat sądowych, dwukrotne ogłoszenie wyroku na pierwszej stronie dwóch dzienników stołecznych, oraz wywieszenie sentencji sądowej na drzwiach wejściowych cukierni na przeciąg dni 14 za pobranie nadmiernej ceny (o 100 procent wyższej od godziwej) za wodę sodową. Skazany został **zaaresztowany na miejscu** do czasu złożenia kaucji w wysokości 300 zł.

KRADZIEŻ U ARTYSTKI TEATRALNEJ I PRZYGODY ZŁODZIEI. Przedwczorajszej nocy dokonano w Warszawie włamania i znacznej kradzieży u artystki teatralnej p. Mili Kamińskiej (znanej i w Krakowie z teatru im. Słowackiego). Policji udało się tejże nocy wynaleźć kryjówkę złodziei u niejakich Flisów, zamieszkałych przy ulicy Łupkowskiej. Znajdowało się tam całe towarzystwo zakrapiające — jak im się wydawało — pomyślną wyprawę. Po wkroczeniu policji część obecnych wszczęła z nią bójkę, paru korzystając z zamieszania ulotniło się, jeden zaś, niejaki Zienkiewicz, nie chcąc się poddać ugodził się nożem w piersi. Przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. Na pobojowisku znaleziono większą część rzeczy, które zginęły pani Kamińskiej.

OTWARCIE WYSTAWY W CZĘSTOCHOWIE

Przy ogromnem zainteresowaniu otwarta została w czwartek o godz. 2 popoł. wystawa rolniczo-przemysłowa. Na otwarcie wystawy zjechali się licznie ziemianie, kupcy i przemysłowcy z wszystkich dzielnic Polski. Przybyli przedstawiciele min. przem. i handlu radca Wcisło, min. rolnictwa radca Łuszczewski oraz wicewojewoda kielecki. Otwarcia wystawy dokonał prezydent miasta Częstochowy, dr. Marczewski. W wystawie bierze udział około 200 wystawców z różnych stron kraju. Wystawa przedstawia się bardzo efektownie. Mimo złej pogody, wystawę zwiedziły liczne tłumy oraz kilka wycieczek. Dużem powodzeniem cieszy się oryginalny amerykański Luna-park. — Wystawa potrwa do końca bież. miesiąca.

Z zagranicy

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK ZRZESZEŃ STUDENCKICH organizuje w czasie trwania sesji Ligi Narodów międzynarodową wystawę dzieł sztuki oraz wystawę wytworów przemysłowych w Genewie.

KATASTROFA LOTNICZA. Nad portem lotniczym Gallarate obok Medjolanu spadł samolot. — Lotnik zdołał wyskoczyć, zmarł jednak z powodu doznanych wstrząśnień.

KATASTROFA W JAPONJI. W Norimachi w północnej Japonji zapadł się most, na którym znajdowała się wielka ilość publiczności, przypatrującej się odbywającym się uroczystościom. 60 osób utonęło.

Olbrzymie eksplozje składów prochu

POD BUDAPESZTEM

W największej węgierskiej fabryce amunicji Manfreda Weissa na wyspie dunajowej Csepel pod Budapesztem nastąpiła we czwartek o 7 wieczór wielka eksplozja, która zdemolowała większą część zabudowań. Płomienie były widoczne w promieniu 60 klm. Państwowa radjostacja nadawcza została lekko uszkodzona, wiele osób straciło życie, całe ulice są zniszczone. Budynki szpitalne na wyspie Csepel zostały tak uszkodzone, że chorych musiano przewieźć ze szpitali. Budynek policji w Csepel został również uszkodzony, dach jego się zawalił. Jak słychać, wybuchły trzy składy prochu. Ilości rannych i zabitych nie można było dotychczas stwierdzić. Ponieważ zachodziło niebezpieczeństwo dalszych wybuchów, wyspa została zamknięta. Ze względu na wielką ilość zabitych i rannych na miejsce powołano całe pogotowie budapeszteńskie. Fabryka amunicji w Csepel jest jedyną, która na mocy traktatu w Tranon może na Węgrzech funkcjonować i znajduje się pod kontrolą wojskowej komisji sprzymierzeńców. Wybuch był tak silny, że słychać bo było w całym Budapeszcie, który jest odległy od wyspy o 20 klm. Wedle doniesień oficjalnych ogień zdołano zlokalizować o godzinie 9'30 wieczorem. Dotychczas przewieziono do szpitala 3 osoby ciężko ranne i 10 osób lżej rannych. 25 osób przewieziono do szpitala w Budapeszcie. Donoszą, że eksplodowało około 20.000 kg prochu.

Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt" liczba rannych wynosi przeszło **300 ludzi**. Z powodu obawy dalszych wybuchów otoczono fabrykę kordonem wojskowym i policyjnym. Wedle dalszych doniesień wybuch objął blisko 50 tysięcy kilogramów prochu. Przyczyna katastrofy narazie nie stwierdzona. Rzeczoznawcy sądzą, że wybuch spowodowany został albo przez nieostrożność, albo **przez zbrodniczą rękę**. Dwaj ludzie, którzy znajdowali się najbliższej miejsca wybuchu, zaniemówili z powodu wstrząsu nerwowego, skutkiem czego nie można ich przesłuchać.

Budapeszt, 13 sierpnia. (PAT) Według doniesień pism oddział żołnierzy złożony z 24 osób, który pilnował prochowni, został uratowany. Według oficjalnych doniesień policji nastąpiła eksplozja prawdopodobnie z powodu zapalenia się prochu.

Budapeszt, 13 sierpnia. (PAT) Według dotychczasowych wiadomości dotyczących eksplozji w fabryce na Csepel **niema dotychczas żadnych ofiar w ludziach**. W szpitalu leży obecnie 32 rannych, z tych tylko 3 ciężko.

Budapeszt, 13 sierpnia. (PAT) Z komunikatu wydanego o północy wynika, że eksplozja prochu nie nastąpiła, jak poprzednio podano, w fabryce Weissa, lecz w fabryce materjałów wojennych, przylegających do fabryki Weissa. Według dotychczasowych danych nastąpiły **dwie wielkie detonacje**, następnie dwie małe. Wiele osób zostało zranionych, jednakże rany ich są lekkie. Stwierdzono, że dotychczas niema żadnych ofiar w ludziach. Wysłana przez ministerstwo wojny komisja rozpoczęła już swoje czynności.

PRZYCZYNA KATASTROFY ZAMACH?

Wiedeń, 13 sierpnia (PAT). Pisma wiedeńskie donoszą z Budapesztu w sprawie katastrofy w fabryce amunicji, że do szpitala przewieziono dotychczas **50 rannych osób**. Najwięcej ran pochodzi z odłamków szkła.

Rzeczoznawca artyleryjski Loch oświadczył dziś dziennikarzom, że zapalenie się prochu jest prawie że wykluczone. **Chodzi tu może o zamach.**

Fabryka Weissa zamknięta będzie do poniedziałku.

W SZWECJI

Kopenhaga, 13 sierpnia. (PAT) W północno-szwedzkim mieście Kiruna wyleciało w powietrze kilka magazynów prochu. Siła wybuchu była tak wielka, że 5 budynków, znajdujących się w okolicy magazynu zostało doszczętnie zniszczonych. Podczas gaszenia pożaru zginął jeden strażak. — Szkody są bardzo wielkie. Wedle ostatnich doniesień kilku strażaków zostało silnie poranionych. Przyczyna wybuchu dotychczas nieznana.

WE WŁOSZECH

Rzym, 13 sierpnia. (PAT) **„Messagero"** donosi, że w miejscowości Bari wyleciała w powietrze fabryka pyrotechniczna. Dotychczas znaleziono 7 **osób zabitych i 4 ciężko ranne!**

Ulżenie w walce religijnej w Meksyku

Meksyk, 12 sierpnia (PAT). Mer Meksyku wydał rozporządzenie, które zapowiada pierwsze ustępstwa na rzecz katolików, mianowicie rozporządzenie to głosi, że komisja dla kontroli kościołów składać się będzie odtąd z 5 katolików oraz z 5 osób wybranych przez władze municypalne. Dotychczas wszyscy członkowie komisji wyznaczani byli przez władze municypalne.

KOŚCIÓŁ NA BIURA ZWIĄZKÓW ZAWODOW.

Meksyk, 12 sierpnia (PAT). Ogłoszone tu dekret podpisany przez prezydenta Callesa i ministra spr. wewnętrznych w sprawie **konfiskaty kaplicy** św. Andrzeja w Versoruz na biura Związku zawodowego robotników rolnych i przemysłowych. Dekret umotywowany jest tem, że w Veraoruz jest dość kościołów, podczas gdy Związkowi, który pracuje dla narodu, potrzebne są nowe biura.

AMERYKAŃSKIE INTRYGI

Nowy Jork, 13 sierpnia (AW). Ambasador amerykański w Meksyku **Schefield** opuścił Meksyk i przypuszcza się, że charge d'affaires będzie sam dłuższy czas prowadził agendy ambasady. Podobno krok ten **niema oznaczać zerwania dyplomatycznych stosunków**. Schefield, który jest głównym propagatorem radykalnych kroków przeciw Meksykowi, dostarczał prasie amerykańskiej przeważną część wiadomości z Meksyku. Od niego też pochodził wiadomość o poważnych ruchach w Guadalojers. Istnieje jednakże w Ameryce opinja, że wyjazd Scheffielda ma **wprost przeciwne znaczenie**. Rząd amerykański nie aprobuje stanowiska zajętego przez swego ambasadora. Amerykański minister sprawiedliwości miał podobno wysłać agentów na granicę, celem kontroli na terytorjum amerykańskiem akcji meksykańskich przeciwników prezydenta Callesa. Wojskowe straże graniczne zostały wzmocnione. Z różnych stron donoszą, że Huerta przygotowuje na jesień nową rewolucję. Zaopatrzony jest on dostatecznie w broń i amunicję. Przypuszczają, że z tego właśnie powodu prezydent Calles występuje ostro przeciw katolikom, ponieważ ci podobno popierają Huertę finansowo.

Związki i Zgromadzenia

—x—

METALOWCY Z ODDZIAŁU WOJSKOWEGO! We wtorek 17 bm. o godz. 6 odbędzie się posiedzenie członków Zarządu, mężów zaufania i starszych robotników. Sprawy bardzo ważne, jawcie się licznie i punktualnie. **Zarząd II grupy.**

BACZNOŚĆ FRYZJERZY! Wzywa się tow. Tomę Wawrzyma, Steinbergera Arona, Grünberga, Wojtasika Wacława, Piórko Józefa i Ciska Edwarda, aby stawili się w poniedziałek 16 bm. punktualnie o godz. 8'30 wiecz. w sekretarjacie Rady Zw. zawodowych.

—ooo—

Ministerstwo nie zatwierdziło podwyżki gazu i elektryki w Krakowie

Na skutek rekursu radców PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 sierpnia.

Jak już donieśliśmy, komisja gazowo-elektryczna krakowskiej Rady miejskiej, mimo protestu radców socjalistycznych, uchwaliła znaczną podwyżkę cen gazu i elektryki, poczem magistrat podwyżkę tę wprowadził w życie. Przeciwko temu wniósł klub radców socjalistycznych krakowskiej Rady miejskiej rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, rekurs został przez ministerstwo załatwiony **przychylnie. Ministerstwo nie uznało uchwały komisji**, ponieważ to należy do kompetencji Rady miejskiej, która do tej pory sprawy nie rozpatrywała.

—ooo—

Krwawy dramat miłosny

Dwa trupy, sprawcą defraudant-dyplomata

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 sierpnia.

Na Żoliborzu pod Warszawą odbył się krwawy dramat na tle miłosnem. Do mieszkania panny Marji Wierzbickiej przybył jej dawny narzeczony niejaki Salomon Bohor, zamieszkały stale we Lwowie. Bohor przybył do Wierzbickiej z wymówkami, ponieważ Wierzbicka zerwała z nim narzeczeństwo i zaręczyła się z pułkownikiem wojsk polskich zamieszkałym na Żoliborzu. Przebieg rozmowy między parą byłych narzeczonych był burzliwy. Bohor w ostrych słowach domagał się od Wierzbickiej zerwania narzeczeństwa z pułkownikiem, gdy zaś otrzymał odpowiedź odmowną, dobył rewolweru i celnym strzałem położył Wierzbicką trupem.

Na odgłos strzału wbiegł do pokoju brat Wierzbickiej, przeciwko któremu Bohor wymierzył również rewolwer. Gdy brat zamordowanej schronił się przed strzałem, Bohor przyłożył broń do skroni i odebrał sobie życie.

Jak się okazało, morderca nazywał się właściwie Cibor-Platti i był swego czasu sekretarzem poselstwa węgierskiego w Warszawie. Na stanowisku tem dokonał sprzeniewierzenia 18 tysięcy dolarów, które podjął w banku dla handlu i przemysłu, na rachunek poselstwa, poczem uciekł w niewiadomym kierunku. Poszukiwania policyjne nie dały wówczas rezultatu. Teraz pokazuje się, że Cibor-Platti udał się do Lwowa, gdzie zamieszkał pod fałszywem nazwiskiem Bohora.

—ooo—

Na ognistym wozie Eljasza — dusza rabina uleciała do nieba

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 sierpnia

Dzisiaj rozeszła się w dzielnicy żydowskiej Warszawy sensacyjna wiadomość, którą rozszerzał ciemny tłum żydowski, że na cmentarzu **dokonał się cud na grobie cudownego rabina z Jabłonej.**

. Mianowicie wedle fantastycznej wersji **„wzleciała do nieba na płonącym wozie Eljasza dusza cudownego rabina".**

O potędze ciemnoty świadczy fakt, że około południa przybyło na cmentarz parę tysięcy żydów, którzy z oznakami czci otoczyli grób cadyka.

Wedle protokółu policyjnego sprawa przedstawia się jak następuje:

Na grobie cadyka znajduje się kapliczka a w niej urna, do której ciemni żydzi **wrzucali karteczki z życzeniami do urny rabina.**

Dzisiaj, z niewiadomych przyczyn, mimo, iż było po deszczu **wielka ilość karteczek znajdujących się w urnie zapłonęła.** W ten sposób powstał dosyć znaczny ogień na grobie. Fakt ten dał powód do powstania fantastycznej wersji i spowodował parotysięczne zbiegowisko.

TELEGRAMY

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ INTERESUJE SIĘ SPRAWAMI WOJSKOWEMI

Warszawa, 13 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiaj przybył prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie adjutantów do ministerstwa spraw wojskowych, gdzie odbył konferencję z wiceministrem generałem Konarzewskim, jego zastępcą gen. Góreckim, II wiceministrem gen. Burkart-Bukackim i szefem sztabu generalnego gen. Piskorem. Prezydent Rzeczypospolitej został poinformowany o przebiegu prac w ministerstwie spraw wojskowych, oraz o ogólnym stanie armji. Następnie przyjął prezydent Rzeczypospolitej szefa departamentu sprawiedliwości ministerstwa spraw wojskowych.

RADA SPOŻYWCÓW

Warszawa, 13 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Zapowiedziana na dzisiaj komisja główna Rada spożywców nie odbyła się z powodu braku kompletu. Termin następnego posiedzenia nie został wyznaczony.

WAGONY SYPIALNE III KLASY NA KOLEJACH POLSKICH

Warszawa, 13 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo kolei udzieliło pozwolenia międzynarodowemu towarzystwu wagonów sypialnych na uruchomienie na linjach polskich wagonów sypialnych III klasy. Wagony sypialne III klasy zostaną uruchomione w końcu bieżącego roku. W chwili obecnej kursuje w Polsce 6 wagonów sypialnych I i II klasy, po uruchomieniu 9 wagonów III klasy będzie ogółem kursowało w Polsce 15 wagonów sypialnych.

REORGANIZACJA MINISTERSTWA KOLEI

Warszawa, 13 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, reorganizacja ministerstwa kolei pójdzie w tym kierunku, że z istniejących obecnie 52 wydziałów będzie utworzonych 36 wydziałów. Pozwoli to na znaczne redukcje personalne.

GDAŃSK — NIE DANZIG

Warszawa, 13 sierpnia (AW). Wobec zarządzenia senatu wolnego miasta Gdańska, aby władze i urzędy gdańskie posługiwały się przy adresowaniu polskiemi nazwami geograficznemi miejscowości położonych na terytorjum Rzeczypospolitej z wyjątkiem Warszawy, do której należy adresować „Warschau", Rada ministrów zarządziła, aby w korespondencji z terenem Gdańska nasze władze używały nazwy nie „Danzig", lecz „Gdańsk".

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA

Wiedeń, 13 sierpnia (PAT). Według doniesień pism wieczornych z Monachjum wykoleił się dziś przedpołudniem pomiędzy stacjami Freising-Moosburg przybyły z Berlina przyspieszony pociąg osobowy. Według jednych wersyj **jest 12 osób zabitych, według drugich 15. 8 osób jest ciężko, a 20 lekko rannych.** Z Monachjum przybył na miejsce katastrofy pociąg ratowniczy. Katastrofa powstała z tego powodu, że lokomotywa wykoleiła się pociągnawszy za sobą wagony.

PIORUN UDERZYŁ W 100 BUDYNKÓW NOWEGO JORKU

Nowy Jork, 13 sierpnia (PAT). Nowy Jork nawiedzony został gwałtownym orkanem. **W przeszło 100 budynków Nowego Jorku uderzył piorun.** Z powodu wtargnięcia wody do kolei podziemnej nastąpiła tam wielka panika. Tysiące osób musiało opuścić wozy kolejowe.

Nowe układy w strajku górników angielskich

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Premjer Baldwin powrócił dziś do Londynu w celu odbycia narad z rządową komisją węglową. Żywią tu nadzieję, że w wyniku poniedziałkowej konferencji delegatów górniczych komitet wykonawczy górników uzyska **pełnomocnictwa do przeprowadzenia rokowań z rządem i że kryzys węglowy zakończy się wcześniej niż tego oczekiwano.**

Mannfield, 13 sierpnia. (PAT) Znany deputowany Labour Party i przywódca górników Varley **zaproponował przyjęcie planu**, zastosowanego pod czas strajku w 1893 roku, kiedy to górnicy podjęli pracę po wyrażeniu przez właścieli kopalń **gotowości wypłacenia pewnych sum na cele ogólno-narodowe.** Varley zaproponował wszczęcie rokowań z właścicielami kopalń w hrabstwie Derbyshire, oraz przedstawienie ich propozycyj **o ile okażą się one zadawalniającemi** — federacji górników, dla określenia tych celów ogólno-narodowych. Przemówienie Varley'a, wygłoszone na wielkim meetingu górniczym, było gorąco oklaskiwane.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu krakowskim płacono 13 bm. za: Mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr, mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr, śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2 zł, ser krowi 1 kg 1'20—1'30 zł, masło zwycz. 1 kg 4'50—4'80 zł, jaja świeże kopa 10'50—11 zł, jaja sztuka 17—19 gr, jabłka komp. 1 kg 40—60 gr, jabłka stołowe 1 kg 0'80—1'20 zł, gruszki komp. 1 kg 50—80 gr, gruszki stołowe 1 kg 0'80—1'40 zł, śliwki zwycz. 1 kg 0'60—1 zł, śliwki renglody 1 kg 1'20—1'60 zł, ostrężyny 1 litr 30—40 gr, kura sztuka 5—8 zł, kurczęta para 2'50—6 zł, kaczki sztuka 3—5 zł, gęsi sztuka 6—10 zł, karp 1 kg 5 zł, szczupak 1 kg 5—6 zł, lin 1 kg 5 zł, ryby wiślane (leszcze, brzanki, świnki) 1 kg 5'50—6 zł, wiślane drobne 1 kg 2—2'50 zł, ziemniaki 1 kg 15—16 gr, pomidory 1 kg 1'40—1'50 zł, groszek zielony w łuskach 1 kg 65—70 gr, fasolka szpar. ziel. 1 kg 50—55 gr, fasolka żółta 1 kg 70—75 gr, sałata kopa 3—4 zł, sałata sztuka 7—10 gr, ogórki kopa 1'50—2'40 zł, ogórki sztuka 4—6 gr.

ŚRODKOWO-EUROPEJSKA KONFERENCJA GOSPODARCZA W WIEDNIU

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości, iż w jesieni br. odbędzie się w Wiedniu środkowo-europejska konferencja gospodarcza. Przedmiotem obrad będą zagadnienia komunikacyjne, w rozwiązaniu których zainteresowane są państwa środkowej Europy. W szczególności zajmie się konferencja sprawami połączeń kolejowych, żeglugi kanałowej i śródlądowej, komunikacji powietrznej, telegraficznej, telefonicznej, radia, wkońcu problemami taryfowemi, paszportowemi, przekazów pieniężnych oraz międzynarodowem prawem komunikacyjnem.

GMINNE KASY OSZCZĘDNOŚCI

Warszawa, 13 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje projekt ustawy o komunalnych kasach oszczędności.

UREGULOWANIE WYWOZU WĘGLA Z POLSKI

Warszawa, 13 sierpnia (PAT). Zarząd kolei niemieckich dostarcza w ostatnich dniach wystarczającej ilości wagonów towarowych do kopalń polskich pod ekspedycję węgla zagranicę przez Hamburg i Szczecin. Średnio dostarczają koleje niemieckie 1.200 do 1.400 wagonów dziennie.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 13 sierpnia (PAT). Dolary 9.04, 9.02, 9.00.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet".
Niedziela popoł.: „Królowa nocy", wiecz.: „Lady Chic".

TEATR BAGATELA

Sobota: Do widzenia!

TEATR NOWOŚCI

Sobota: „Beczki złota".

KINOTEATRY

Nowości: „Złodziej z eleganckiego świata".
Promień: Uciemiężeni, dramat w 2 serjach razem.
Reduta: Cyrk Buffalo, komedja w 6 aktach oraz pantomina cyrkowa.
Sztuka: „Kobieta bez jutra".
Uciecha: Królowa miłości, dramat erotyczny w 8 aktach, oraz komedja w 2 aktach.
Wanda: „Knock-aut".
Warszawa: Napad na okręt pocztowy oraz Luciano Albertini jako akrobata cyrkowy.

Historja 19-letniego zabójcy

Golicyn-Wroński, zabójca szofera Kozłowskiego, przed sądem doraźnym

Warszawa, 13 sierpnia

Wczoraj stanął przed sądem doraźnym w Warszawie, 19-letni zabójca szofera Kozłowskiego, Golicyn-Wroński.

Sąd doraźny **uznał się niekompetentnym** i przekazał sprawę sądowi zwykłemu, do normalnego postępowania karnego.

Młodociany zabójca robi wrażenie jednostki zwyrodniałej. Uderza w jego zeznaniach poza, sztuczność i pociąg do kłamstwa. Kłamane jest również jego nazwisko „Golicyn", którem chciał ozdobić swoje prawdziwe Wroński.

Urodził się — szczegóły sprawozdania czerpiemy z „Głosu Prawdy" — w Mikołajewie i mieszkał w Charkowie; to są wszystkie jego prawa do nazwiska „Golicyn". Wyrzekł się tego ornamentu przed obliczem sądu, jak wyrzekł się zresztą wszystkich prawie swych zeznań pierwotnych. Cofnął swoją dawną opowieść, że wracając z szoferem późną nocą z Warszawy do Milanówka, namawiał go do wspólnego zbójeckiego napadu i obiecywał łupem zapłacić za podróż taksówką. Cofnął swoją opowieść, że z obawy zdemaskowania przez szofera — **„nie miał innego wyjścia i musiał zabić Kozłowskiego.** Nie przyznał się do rabunku, jako celu zabójstwa; okradł zabitego, ale nie zabijał po to, aby go okraść.

Mówi, że miał jakiś inny, nie bandycki, czy też inny bandycki plan, ale nie ten, o którym mówił pierwotnie.

„Był to cel mojego życia". Jaki — nie powiedział; — wspomniał coś o jakiejś kobiecie, której nazwiska ujawnić nie chce; mówił o swem **„słowie honoru"**; tłumaczył, że ci, co sprzedali mu rewolwer są w porządku, ponieważ „podałem się za oficera rezerwy".

A świadkowie opisali nieprawdopodobną historję, jak kelner „Empiru" wraz z posterunkowym obwozili taksówką przyszłego zabójcę po mieście późną nocą, **czy czasami kto z krewnych nie zapłaci za spożytą w restauracji kolację**, za którą Jerzy Wroński zapłacić nie mógł — bo w kieszeni nic, prócz rewolweru — nie miał. I jeszcze nieprawdopodobniejszą — ale niestety prawdziwą, że szofer Kozłowski z tym tak niebudzącym zaufania pasażerem — zgodził się odbyć kilkunastokilometrową podróż do Milanówka, aby tam odebrać zapłatę za dawny — i nowy — kurs. I najnieprawdopodobniejszą — ale, niestety, aż nadto prawdziwą, — że temu 19-letniemu człowiekowi, od którego bucha nienormalnością i jakaś duchową krzywizną — sprzedano z niesłychaną łatwością — rewolwer. Mówili krewni zabójcy, **że nie pomagało odbieranie rewolweru; Jerzy Wroński bawi się strzelaniem do zwierząt, groził rewolwerem matce, wprawia dłoń strzelaniem w sufit.** Przemocą rodzina odbiera mu rewolwer — a po kilku dniach Wroński strzela z nowego.

Matka, wuj, kuzynka opowiadają o nim rzeczy straszliwe, ale zastanawiające. **Matce groził rewolwerem**, ale chcąc ją steroryzować, przestrzelił sam sobie nogę. Był miłem dzieckiem do lat sześciu; a później, **podczas światowej wojny, w Zagłębiu Dąbrowskiem, od huku szrapneli, od ciągłego niepokoju nad siły dziecinnego organizmu**, coś się w nim popsuło. Najwidoczniejsze objawy nierównowagi nerwowej niepokoiły bezradne otoczenie. Dziecko nocami zrywało się z łóżka, z krzykiem, z rozwartemi, przerażonemi oczyma. Rodzina przeniosła się do Charkowa; tam wzmożone objawy nierównowagi psychicznej syna, zmusiły matkę do wezwania pomocy lekarskiej.

Tak wyglądają w krótkości smutne dzieje dziecka, **potem młodzieńca, który w 19 roku życia stał się zabójcą.**

Przegląd społeczny

—o—

AKCJA GÓRNIKÓW O PODWYŻKĘ PŁAC.

W sobotę 7 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie Wydziału wyk. centralnego Związku górników. Uchwalono na wniosek tow. posła Stańczyka, odbyć w dniu 22 bm. ogólną konferencję delegatów Związku ze wszystkich zagłębi węglowych, celem ustalenia taktyki w walce o podwyżki płac na miesiąc wrzesień. W konferencji weźmie udział około 400 delegatów.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1926 r.

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.
Piotrowic Bielska Cieszyna Żywca Wiednia	P [illegible] 4·15 6·55 9·40 14·20 17·50 21·10	Bielska	3·17 7·30 10·21 12·52 17·55 20·52 0·27	[illegible]	— [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] —	Cieszyna	7·12 9·27 11·46 15·28 19·24 22·30 —	[illegible]	P [illegible] [illegible] 11·20 16·13 18·50 P 22·52 —	[illegible]	11·35 19·29 23·20 — — [illegible] —	[illegible]	12·45 23·00 P 22·05 5·30 — [illegible] —
Katowic Dęblina Łodzi Warszawy Poznania	P 0·30 Z 7·15 Z 9·30 Z 10·05 Z 13·30 P 14·10 16·20 P 17·30 Z 19·05 Z 19·20 P 19·55 21·40 23·55 P§ 22·20	[illegible]	P 1·15 8·16 10·31 11·06 14·38 14·57 17·35 18·15 20·13 20·30 20·40 22·43 0·43 23·05	[illegible]	[illegible] [illegible] — 12·31 16·15 16·15 — P 19·16 P 21·40 22·21 P 21·40 [illegible] [illegible] [illegible]	Poznania	— — [illegible] [illegible] — — — P 4·15 — — P 4·15 P 6·30 — P 6·30	[illegible]	P 8·35 — 19·35 — [illegible] [illegible] — — — [illegible] — — [illegible] —	[illegible]	7·28 — 18·23 — [illegible] [illegible] — — — [illegible] — — [illegible] [illegible]	[illegible]	[illegible] [illegible] — — [illegible] [illegible] — — [illegible] — — — [illegible] —
[illegible] [illegible] Lwowa Krynicy Rozwadowa [illegible]	P [illegible] P 2·50 P 6·40 7·40 11·10 11·40 P 12·55 15·30 20·02 20·50 [illegible] [illegible]	[illegible]	P [illegible] P [illegible] P 7·48 9·44 13·09 13·45 P [illegible] [illegible] [illegible] 22·42 0·20 1·26	[illegible]	[illegible] — [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] — [illegible] — — [illegible]	[illegible]	P [illegible] — [illegible] [illegible] — 16·11 15·15 19·32 — [illegible] — [illegible]	[illegible]	[illegible] — P [illegible] [illegible] — [illegible] P [illegible] — — [illegible] — [illegible]	[illegible]	P 9·07 S 9·07 13·50 — [illegible] — — — [illegible] [illegible] [illegible] —	[illegible]	— — 13·40 — 19·25 — — [illegible] [illegible] — [illegible] —

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.
Suchej Rabki Zakopanego Nowego Sącza	P [illegible] P§ 8·05 8·50 13·30 18·10 [illegible]	Zakopanego	P [illegible] P 12·40 15·43 20.20 — [illegible]	[illegible]	[illegible] § 11·03 13·20 18·01 § 23·42 [illegible]	[illegible]	7·28 11·13 11·13 16·03 [illegible] 4·00	[illegible]	— 10·35 — 16·25 — —	[illegible]	— — 16·10 20·56 § 2·27 [illegible]

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.
[illegible]	— § [illegible] [illegible]	[illegible]	[illegible] [illegible] [illegible]	[illegible]	[illegible] [illegible] [illegible]	[illegible]	— [illegible] [illegible]

Do Krakowa przyjeżdżają

Ze stacji:

Piotrowic 9·03, 10·37, 15·15, 19·00, 22·45, P 1·48.
Bielska 7·20.
Katowic 5·54, 8·25, P 9·45, P 12·35, 16·05, 20·25, 22·00, P 23·10, P 2·05.
Warszawy P 2·08, 5·05, PS 6·10, 8·15, 16·42.
Lwowa P 0·20, 6·27, 6·38, 7·30, 9·00, 13·40, P 15·52, P 17·05, 17·22, P 22·00, PS 23·47, 18·35, 20·45.
Krynicy 6·27, 15·52, P 22·00.

Ze stacji:

Zakopanego 5·35, 15·02, 20·15, S 22·35, S 23·59.
Rabki 6·50, 15·02, S 20·35, 22·59.
Wieliczki 7·10, 12·10, 18·25.
Oświęcimia via Skawina 7·37, 19·26.
Niepołomic 8·10, 16·55.
Kocmyrzowa 6·25, 12·25, 18·57.
Tarnowa P 0·10, 5·25, 6·38, 7·30, 9·00, 13·40, 15·52, P 17·05, 17·22, 18·35, 20·45, P 22·00, P 23·47.

Z Dworzec Zachodni, *P* pospieszny, *S* sezonowy od 15 VI—15 IX., § tylko w soboty, * w [illegible] roboczych do Słotwiny.

ZGUBIONO tymczasowe [illegible] świadczenie wojskowe na nazwisko Bałata Walenty z Mokrzyszowa, pow. Tarnobrzeg, ur. w r. 1901, wydane przez 3 p. ułanów w Tarnowskich Górach, które unieważnia się.

ZGUBIONO tymczasowe zwolnienie wojskowe na nazwisko Brzyszcza Walenty, ur. w r. 1900 w Jeziórku, powiat Tarnobrzeg, które unieważnia się.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko ppor. Knierznera Rudolfa

SKRADZIONO dokumenta wojskowe i zezwolenie na wyjazd zagranicę na nazwisko Kołodziej Michał z Porąb Furmańskich, powiat Tarnobrzeg, które unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).